...cja Tel. 138.23 102.23 Administracja Tel 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1934 r. prenumerata miejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 52. Łódź, piątek 23 lutego 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63003.

Ostatnia wędrówka.

Katedra św. Guduli, gdzie odbyły się egzekwie za spokój duszy zmarłego króla Belgów.

Tajemnicze wędrówki młodych niewiast.

Zbrodniarz dusił niemowlęta poduszką.

Potwora i jego przyjaciółkę aresztowano.

Bydgoszcz, 23 lutego. Przed niespełna trzema dniami wywiadowcy Wydziału Śledczego w Bydgoszczy wpadli na trop jakiejś podejrzanej kobiety Bronisławy H., która przebywała stale w towarzystwie dobrze znanego policji osobnika Jakóba S. Podejrzane osoby natychmiast ujęto. Wyniki pierwszych dochodzeń

były rewelacyjne.

Ustalono bowiem, że do mieszkania ujętej kobiety, położonego na pewnej ulicy odległych peryferyj bydgoskich, przychodziły dość często rozmaite młode niewiasty, przeważnie służące, chociaż nie brakowało przedstawicielek innych sfer społecznych

i przynosiły tam swoje dzieci.

Tranzakcja trwała niedługo i załatwiano ją dorywczo. Młode wyrodne matki, chcąc się pozbyć zbytecznego ciężaru swoich nieślubnych dzieci, wpłacały na ręce strasznej kobiety pewną ustaloną kwotę pieniężną, potem, odetchnąwszy z ulgą, oddalały się do swoich domów.

A tymczasem pozostawione u H. dzieci znikały po kilku dniach z terenu Bydgoszczy w tajemniczy sposób. W całej tej sprawie pośredniczył wydajnie pan S., prawdopodobnie kat i zabójca wszystkich dzieci. Okazało się bowiem, że Jakób S. wraz ze zbrodniczą swą towarzyszką dusili pogrążone w słodkim śnie niemowlęta

przy pomocy poduszek.

Biedne dzieci przywalone nagle ciężarem poduszki, pozbawione niezbędnego powietrza, ginęły po kilku minutach. Ciałka niemowląt grzebano częściowo w ustronnych miejscach poza miastem, lub na opuszczonych cmentarzach.

Zwłoki jednego nawet niemowlęcia zawiózł zbrodniarz do Dąbrowy, powiatu chełmińskiego, i tam porzucił je pod drzwi jednego z gospodarzy. W związku z tą straszną aferą aresztowano

jeszcze trzecią osobę,

pewną kobietę, podejrzaną o współudział w zbrodniach.

Wypadek ze względu na swoje koszmarne tło zelektryzował społeczeństwo całej Bydgoszczy.

Mezaljans księcia szwedzkiego.

Książę Sigvard, drugi syn szwedzkiego następcy tronu zaręczył się z berlińską aktorką filmową Eryką Patzek i zdecydował się zrezygnować ze swoich praw do tronu.

Pierwszy administrator apostolski

wydzielonej Łemkowszczyzny.

Watykan, 23 lutego. (KAP). Mając na względzie zapewnienie ludności Łemkowszczyzny w diecezji przemyskiej najlepszych warunków opieki i pomocy religijnej, Stolica św. postanowiła utworzyć dla tej części kraju administrację apostolską.

Dla konkretnego ujęcia i wprowadzenia w życie takiej instytucji nastąpiła wymiana poglądów pomiędzy Stolicą Świętą a rządem polskim. Powyższa administracja apostolska stworzona została dekretem świętej kongregacji Kościoła wschodniego „Quo aptius consularet".

Pierwszym administratorem apostolskim, zależnym bezpośrednio od Stolicy Świętej, mianowany został ks. Mikołaj Nagórzański, obecny dziekan wojskowy obrządku grecko-katolickiego, który

rezydować będzie w Rymanowie.

Administrator apostolski ks. prałat Mikołaj Nagórzański, doktór św. Teologji, urodził się w Małopolsce Wschodniej w r. 1879. Po ukończeniu studjów gimnazjalnych, seminaryjnych, uniwersyteckich wyświęcony został na kapłana w r. 1907. Pracę duszpasterską w W. P. pełni od 1920 r. w randze dziekana. Za zasługi Ojciec św. odznaczył ks. d-ra Nagórzańskiego krzyżem „Pro Ecclesia et pontifice", oraz szambelanją papieską.

Dwanaście osób zginęło

od zatrutych strzał Indjan.

Londyn, 23 lutego. (Tel. wł.) Według doniesień z Port of Spain (Trinidad) komisja w sprawie likwidacji konfliktu granicznego pomiędzy Venezuelą a Kolumbją została

napadnięta przez Indjan.

Czerwonoskórzy strzelali zatrutemi strzałami. Trzech członków komisji oraz 9 robotników zostało zabitych. Komisarz kolumbijski Don Juan Arbelatz donosi, że Indjanie postanowili bronić się do upadłego przeciwko najściu białych na ich terytorjum.

Od dłuższego czasu usiłowali oni dokonać napadu na obozowisko komisji.

Dolar 5.33

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.35, w płaceniu 5.33; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 27.25, w płaceniu 27.10; rubel złoty w żądaniu 4.70, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.10, w płaceniu 2.09; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.30.

Dollfuss kokietuje robotników.

Stanowcza odmowa pod adresem Habichta.

Wiedeń, 23 lutego. Na zaproszenie dziennikarzy anglo-amerykańskich kanclerz Dollfuss wygłosił wczoraj wieczorem przemówienie, w którem zaznaczył, że nie należy obecnie wytaczać skarg, lecz uczynić wszystko, aby

zadane rany zabliźnić.

Robotnicy powinni być przekonani, że rząd, choć był surowy, poprzez usprawiedliwione żądania ich zarówno natury gospodarczej, jak i politycznej. Sądzę, powiedział kanclerz, że jest to droga, na której będzie można dojść do rzeczywistego pokoju wewnętrznego. Wypadki ostatnich dni mogą umocnić wszystkich w przekonaniu, że rząd jest nietylko stanowczy, lecz

posiada także odpowiednią siłę,

aby zapewnić spokój i porządek. Uwagi te, podkreślił kanclerz, uczyniłem też ze względu na pogróżki, jakie kilka dni temu wygłoszone zostały przed jedną z zagranicznych stacyj iskrowych. Co do tych pogróżek, nie wiem jak je właściwie pojmować. Nie sądzę jednak, aby ktokolwiek miał odwagę choćby przemijająco mącić nasze prace nad odbudową Austrji.

Austrja walczy stale o swą niepodległość i cel ten

przyświeca nadal naszej pracy.

Na zasadzie utrzymania pełnej niezawisłości będziemy kontynuowali naszą pracę gospodarczą i mogę z radością powiedzieć, że w sprawie tej stwierdzam powolny ale nieustanny rozwój.

Wiedeń, 23 lutego. Komisarz rządowy m. Wiednia, minister Schmitz powołał komisję, której zadaniem będzie przemianowanie różnych nazw ulic i placów w Wiedniu. Dom Matteotiego przemianowano już na Dom Giglio Giordaniego.

(Giglio Giordani był znanym przywódcą faszystowskim. — Przyp. red.)

Przed ustąpieniem premjera Jędrzejewicza.

Pensje wojskowych źródłem konfliktu?

Interwencja marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 23 lutego. Jak wiadomo, premjer Jędrzejewicz udał się do Zakopanego, aby — jak głosi oficjalny komunikat — zdać Prezydentowi sprawę z prac rządu, przyczem prawdopodobnie przedstawi mu także nowo opracowaną ustawę biblioteczną, która w najbliższych dniach ma być wniesiona do Sejmu i jeszcze w tej sesji załatwiona.

W kołach oficjalnych twierdzą, że będzie to ostatni projekt załatwiony przez obecnego premjera, gdyż zaraz po zakończeniu sesji budżetowej ustąpi on ze stanowiska, oddając przewodnictwo w radzie ministrów

z powrotem pułkownikowi Prystorowi.

Notując tę pogłoskę, zaznaczamy, że w kołach politycznych wiążą ją ze zwiększeniem przez rząd nacisku na zagadnienia gospodarcze, ostatnio silnie zaniedbane.

W kołach politycznych łączą zmianę rządu także ze sprawą zmiany konstytucji. Dotychczas nie otrzymała ona aprobaty ze strony marszałka Piłsudskiego. Były jednak prowadzone rozmowy, z których wynikało, że niektóre postanowienia nowej konstytucji spotykają się

z krytycznem stanowiskiem Belwederu.

Silne różnice wywołała również zmiana uposażeń urzędniczych, która objęła również wojsko. Marszałek Piłsudski kategorycznie temu się sprzeciwił, to też w rezultacie 1-go lutego wypłacono wojskowym

samą tylko pensję,

już według nowych stawek, ale bez dodatków funkcyjnych. Dopiero po kilkutygodniowych pertraktacjach dodatki funkcyjne zostały przed kilku dniami wypłacone, ale

w wysokości dawnej,

bez uwzględnienia zmian wprowadzonych rozporządzeniami rządu.

Wenecja bez wody.

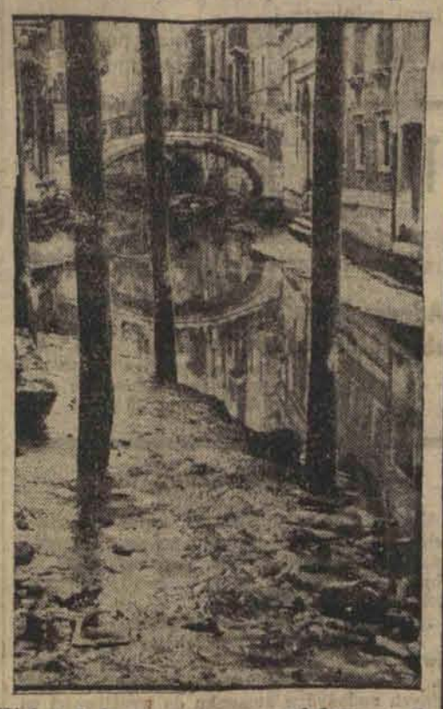

Wskutek huraganowego wichru woda na kanałach weneckich opadła o 2 metry, odsłaniając bagniste dno.

Orędzie episkopatu Polski

w sprawie aktualnych zagadnień.

Warszawa, 23 lutego. W pałacu arcybiskupim w Warszawie obradowała konferencja Episkopatu Polski w której wzięli udział księża biskupi ordynarjusze i sufragani z całego kraju. Konferencja Episkopatu wydała list pasterski podpisany przez wszystkich księży biskupów-ordynarjuszów. List ten porusza pokolei wszystkie aktualne zagadnienia społeczne i moralne obecnej chwili.

Złodziej w mundurze kapitana marynarki.

Aresztowano go w pociągu.

Dziedzice, 23 lutego. Policja w Dziedzicach dokonała aresztowania niejakiego Józefa Zaperta, lat 35, zam. w Szamotułach, ul. Dworcowa, który jadąc z Dziedzic do Rybnika, korzystał z ulgowego biletu kolejowego II-ej klasy, nie będąc uprawnionym do tego, a ponadto bezprawnie nosił mundur kapitana marynarki. Zaperta przytrzymała na podstawie telefonicznego pościgu policja na dworcu kolejowym. Stwierdzono, że jest on

poszukiwany za kradzież

przez II-gi Komisarjat Policji Woj. Śl. w Katowicach, dokąd też został odstawiony.

Góra piasku zasypała starca.

Trupa wydobyto po 2-godzinnej akcji ratowniczej.

Łódź, 23 lutego. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na polach wsi Retkinia - Zagrotniki, gminy Brus, powiatu łódzkiego, wydarzył się

tragiczny wypadek.

Mieszkaniec wymienionej wsi 60-letni Józef Cichoń wyjechał wozem na pole gromadzkie celem nakopania piasku. W pewnej chwili wysoka góra piasku osunęła się zasypując nieszczęśliwego Około godziny 5 popołudniu konie same powróciły do zagrody Cichoniów. Zaniepokojeni domownicy w towarzystwie kilku sąsiadów udali się w pole na poszukiwanie zaginionego starca.

Uwagę ich zwróciła przedewszystkiem

oberwana góra.

Poczęto gorączkowo kopać. Po dwóch godzinach dopiero wydobyto zasypanego piaskiem Cichonia.

Wszelka pomoc lekarska okazała się już zbędna. Starzec nie żył.

Po przeprowadzonych oględzinach komisji sądowo-lekarskiej zwłoki tragicznie zmarłego wieśniaka wydano rodzinie.

A na zakąskę befsztyk z psa.

Uczta czterech bezrobotnych.

Sławków, 23 lutego. Na podstawie doniesienia mieszkańca Sławkowa, Piotra Wiltosa, o skradzeniu mu dużego i wypasionego psa — wilczura, miejscowa policja przeprowadziła dochodzenie, m. in.

wśród bezrobotnych

w Sławkowie. Na strychu domu bezrobotnego, Józefa Świerczyńskiego, znaleziono rozwieszoną skórę z wilczura, co doprowadziło do wykrycia nietylko sprawców kradzieży psa, ale i uczty, którą urządzili sobie

4 bezrobotni.

Zabitego psa pokrajali na befsztyki i usmażyli w domu Świerczyńskiego.

W libacji, zakrapianej wódką, brali udział bezrobotni: gospodarz Świerczyński, Franciszek Koziński, Mieczysław Pięta i Piotr Sikora — wszyscy ze Sławkowa.

Amatorów psiego przysmaku policja pociągnęła do odpowiedzialności za kradzież psa.

Najmilsza najweselsza zabawa największy i najlepszy program najtaniej tylko w Varieté-Dancingu „TABARIN" Narutowicza 20. Tel. 150-66, 154-60

DZIŚ i codziennie od godz. 5-9 w. O 9 w. do rana „FIVE" występy artystyczne Konsumcja 80 gr. z obsługą. KABARET DANCING GABINETY PRZEBOJOWY PROGRAM ATRAKCYJNY Kons. 1 z Ceny kuchni obniżone.

Skandaliczne odkrycie w Bydgoszczy.

Klub zboczeńców w garsonjerze kupca.

Uwodziciele 12-letnich dziewcząt.

Bydgoszcz, 23 lutego. Od kilku miesięcy mówiono ogólnie wśród rozmaitych kół i kółeczek tak rodzinnych jak towarzyskich na terenie całej nieomal Bydgoszczy o jakiejś podejrzanej spelunce przy ulicy Długiej, gdzie

spotykali się zwyrodnialcy

z najlepszych sfer. W godzinach umówionych, a znanych tylko członkom „Klubu" schodzili się zboczeńcy oraz młode, niepełnoletnie dziewczęta. I przez długi czas nie można było wpaść na ślady strasznej mafji.

Aż wreszcie udało się uchwycić wątłą nić tajemniczego kłębka. Żmudne dochodzenia, obserwacje i poszukiwania zostały wkońcu uwieńczone pomyślnemi wynikami, które przedstawiają się wprost rewelacyjnie.

Wśród mroków zalegających tę dobrze zamaskowaną aferę natrafiono na okronny ślad.

W wyniku energicznych dochodzeń ustalono, iż młoda 14-letnia dziewczynka, córka pewnej dobrze sytuowanej rodziny, zaszła w ciążę. W ślad za tem przytrzymano sprawcę, znanego kupca niejakiego Sz. zamieszkałego przy ul. Długiej, którego w ogniu krzyżowych pytań wskazało biedne dziewczę. Indagowana dziewczynka opowiedziała jak wciągnięto ją do „Klubu".

W połowie marca ub. roku wracała ona w towarzystwie koleżanki z ul. Nakielskiej, kierując się w stronę Wełnianego Rynku. Obie dziewczynki spostrzegł jakiś poważny mężczyzna, który nie objawiając żadnych złych zamiarów przystąpił do nich i rozpoczął żywą rozmowę o szkole, nauce i innych tematach ogólnych. Dziewczynki nie przeczuwały podstępu, tembardziej, że mężczyzna podczas miłej konwersji wyciągnął z kieszeni płaszcza

tabliczkę czekolady,

którą wręczył jednej z nich oraz paczkę cukierków, częstując niemi młode podlotki. Tak rozmawiając towarzystwo doszło do Wełnianego Rynku. Tutaj mężczyzna zdążył pozbyć się niespostrzeżenie jednej, widocznie nieprzypadającej mu do gustu dziewczyny, a drugą pod jakimś pozorem zwabił do swojej garsoniery. Zwyrodnialec a był to, jak okazało się później p. Sz. dokonał w swem mieszkaniu, mimo płaczu i gwałtownej obrony, na biednem dziewczęciu okropnego gwałtu.

Zmaltretowana i zgnębiona dziewczynka wróciła do domu rodzicielskiego z ogromnej bojaźni przed rózgami ojca, nie rzekła o strasznym wypadku nikomu ani słowa.

Zboczeniec często spotykał biedne dziewczę na ulicy i zawsze zaciągał je do swojego mieszkania. Taki stan rzeczy trwał do miesiąca września. Wówczas 14 letni podlotek spostrzegł z przerażeniem iż w wyniku tego stosunku znajduje się w brzemiennym stanie.

Skonsternowana swojem spostrzeżeniem dziewczynka pobiegła czemprędzej do swojego adoratora i zażądała od niego

natychmiastowej pomocy.

Sz. powziął bezzwłocznie wszelkie możliwe środki celem zapobiegnięcia dalszym skutkom stosunku. Przygodna znachorka domowa „fabrykantka aniołków" rozmaitemi tabletkami i zabiegami nie zdołała jednak nic przeciwdziałać. Wówczas Sz. zwrócił się do akuszerki i zaproponował jej przeprowadzenie zabiegu za doskonałem wynagrodzeniem. Kobieta nie dała skusić się na ponętne obietnice kupca i nie zgodziła się na niedozwolony zabieg. Cała sprawa wydała się wkrótce i kupiec Sz. został w wyniku pierwiastkowych dochodzeń aresztowany.

Ujęty został również pod zarzutem dokonania gwałtu pewien ślusarz kolejowy niejaki H.

Sprawa ta, ze względu na swe sensacyjne podłoże, wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie wśród szerokich sfer społeczeństwa bydgoskiego.

Istnieją bowiem silne poszlaki, iż w garsonjerze kupca Sz. schodziło się większe towarzystwo zboczeńców oraz nieletnich dziewcząt. W każdym bądź razie ślusarz kolejowy pozostawał w bliskim kontakcie z Sz. i często przychodził do jego mieszkania.

Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły tych potwornych praktyk zwyrodnialców trzymane są w tajemnicy.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

GEHENNA TRZECH SIÓSTR

w małym cyrku wędrownym.

Katowice, 23 lutego. Trzy młode mieszkanki Chropaczowa spotkała bardzo niemiła przygoda. Do Chropaczowa zajechał

mały cyrk wędrowny,

którego program poszły zobaczyć trzy urodziwe siostry. Gdy ujrzał je dyrektor tego cyrku Brunon Białas z Nowej Wsi, znany po wioskach górnośląskich pod pseudonimem „Bufalo-Bill", postanowił urodę tych dziewcząt wykorzystać.

Zwrócił się więc do rodziców dziewcząt i zaproponował im przyjęcie córek do cyrku, gdzie miały zostać... artystkami. Zobowiązał się również wyszkolić urodziwe panienki na tancerki, żonglerki, akrobatki i t. p. Rodzice po długich wahaniach zgodzili się na propozycję Białasa pod warunkiem jednak, że co tydzień doniesie on im

o losie córek.

Białas zabrał natychmiast dziewczęta do swego cyrku i udał się w dalszą drogę. Z początku donosił on rodzicom kandydatek na artystki o ich losie, jednak później zapomniał, o danem przyrzeczeniu.

Gdy więc rodzice na własną rękę poczęli dowiadywać się o swe córki, stwierdzili przerażające fakty. Białas mianowicie obchodził się z swemi uczennicami bardzo źle,

maltretował je

i znęcał się nad niemi w okrutny sposób. W szkole cyrkowej przechodziły nieszczęśliwe istne piekło. Często były bite pałkami gumowemi, tresowano je jak zwierzęta, nie dawano im należytego i w odpowiedniej ilości pożywienia, tak że stale były głodne, kazano im sypiać na twardych deskach bez przykrycia a płaszcze, które miały z domu musiały oddawać do przykrywania w nocy zwierząt.

Pewnego razu nieludzki dyrektor, będąc zdenerwowanym rzucił jedną z dziewcząt na klatkę, w której był

zamknięty lew.

Zwierzę podrażnione podskoczyło do krat i łapą podrapało nieszczęśliwej twarz. Pozatem Białas w sadystyczny sposób znęcał się nad trzema siostrami podczas lekcyj.

Wkońcu nieludzkie obchodzenie się Białasa z dziewczętami zauważył jeden z gospodarzy na Śląsku Cieszyńskim który dziewczyny zabrał na kilka dni do siebie, a następnie odesłał je do domu rodziców.

Wczoraj odpowiadał Białas przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Do winy nie przyznał się. Świadkowie potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia, to też sąd skazał Białasa na 8 miesięcy więzienia a uwzględniając jego podeszły wiek (65 lat) zawiesił mu wykonanie kary na cztery lata.

Śmiertelne zatrucie kiełbasą.

niebezpieczna przesyłka od rodziny.

Ze Lwowa donoszą:

Wezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania 32-letniego nauczyciela gimnazjum ukraińskiego przy ul. Rutowskiego dra Jana Kruszelnickiego, zam. przy ul. Piaskowej 34, który nagle ciężko zachorował

wśród objawów zatrucia.

Istotnie lekarz dyżurny pogotowia stwierdził, że prof. Kruszelnicki zatruł się jakiemś nieświeżem mięsem i odwiózł go do szpitala powszechnego. Pomoc lekarska niestety nie zdołała już ciężko chorego

utrzymać przy życiu.

Wieczorem dr. Kruszelnicki zmarł nie odzyskawszy przytomności. Chemiczne badanie treści jelit wykazało, że dr. Kruszelnicki uległ zatruciu wskutek zjedzenia kiełbasy. Kiełbasy te otrzymała żona zmarłego przed kilku dniami od swej rodziny z prowincji.

Tragiczna śmierć młodego pedagoga wywarła w kołach jego znajomych wstrząsające wrażenie.

SERLIŃSKI Edw. zam. ul. Piaskowa 10, zagubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. — Łask.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci na wyższe ceny Zakład Jubilerski J. Fijałko, Piotrkowska 7.

ZAGINĘŁY 3 weksle in blanco na 100 zł. i 2 po 50 zł. z wystawienia Klary Janówny, które niniejszem unieważnia się.

ZAGINĄŁ bilet uczniowski, wydany przez K. E. Ł. za Nr. 541, na rok 1933-34 na imię Aldona Ralajczyka.

LAMPA z abażurem do sołowego (7 żarówek) okazyjnie tanio do sprzedania. Narutowicza 42 m. 16. Rozin.

WASZE NERWY DOPRASZAJĄ SIĘ ORYGINALNYCH „OLLA"-TROPIC

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Francuska Izba deputowanych w myśl wniosku rządu, który z tej sprawy uczynił kwestję zaufania, przyjęła 368 głosami przeciw 185 artykuł, upoważniający rząd do wydawania dekretów, mających na celu utrzymanie równowagi budżetowej do dnia 30.6. 1934 r. Dekrety te mają być przedłożone przed 31.10. 1934 r. izbie do zaakceptowania.

(—) Na konferencji, jaką odbyli ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z premjerem Doumergue postanowiono przedsięwziąć wszelkie środki w celu jaknajszybszego wykrycia sprawców morderstwa radcy trybunału Prince'a. — Za wykrycie sprawców zbrodni wyznaczono nagrodę w wysokości 100 tysięcy franków.

(—) Gandhi miał się wypowiedzieć za ustrojem komunistycznym w Indjach.

(—) Wczoraj po uroczystym pogrzebie zwłoki króla Alberta zostały złożone w kryptcie kościoła w Laeken.

(—) Został utworzony blok austrjacko-węgiersko-włoski, którego statut zostanie podpisany w Rzymie.

(—) Pertraktacje w sprawie zawarcia prowizorycznego układu handlowego Polski z Niemcami dobiegają już końca.

(—) W sferach politycznych stolicy krążą uporczywe pogłoski o bliskiej dymisji premjera Jędrzejewicza, którego miejsce zajmie b. premjer Prystor minister Pieracki lub min. Beck. P. Jędrzejewicz zatrzymałby tekę ministra Oświaty.

Pożar wiejskiej zagrody.

Łódź, 23 lutego. W dniu wczorajszym o godzinie 7 wieczorem we wsi Tężewo, gminy Kruszów, powiatu łódzkiego, wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Turka.

Ogień powstał w stodole. Mimo natychmiastowej pomocy miejscowej ludności i okolicznej straży ogniowej stodoła spłonęła doszczętnie wraz z zapasami zeszłorocznych zbiorów i narzędziami rolniczemi.

Straty wyrządzone przez pożar — znaczne. Przyczyny nie ustalone.

Tylko zł. 2 50 gr. miesięcznie kosztuje abonament „Echa" z odnoszeniem do domu

Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.

Adres: Karola 2 lub tel. 102-28, lub Piotrkowska 11. tel. 102-29

Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.

„ZALEDWIE WCZORAJ" w kinie „Capitol".

Kartka z życia!... Historja, która wzrusza i zachwyca ze względu na swą oryginalność... Reż. John M. Stahl, twórca „Bocznej ulicy" wydobył z filmu wielką gamę piękna i wspaniałości.

„Zaledwie wczoraj" jest filmem niezwykle wzruszającym.

Dawno nie widziało się na sali kinowej tylu łez. Niema w filmie żadnych niedociągnięć i żadnych nadużyć w stosunku do wrażliwości widza. Sytuacje pozornie może nawet nieprawdopodobne, zbiegi okoliczności w życiu powszedniem niespotykane — umotywowane są logicznie i psychologicznie.

Margaret Sullavan — to talent znakomity. Sylwetka subtelna w każdym odruchu.

NAGRODY za uważne czytanie!

Od dnia dzisiejszego wprowadzamy na łamach naszego pisma ciekawą inowację, która wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie wśród Czytelników „Echa". Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-ej

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Napad w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7.

Po tygodniu należy kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków włożyć do niezaklejonej koperty i przesłać

do redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi.

Kopertę, opatrzoną napisem DRUK należy ofrankować 5-groszowym znaczkiem, a na odwrocie wypisać adres nadawcy. Między uważnych Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych

A więc uwaga OD DZISIAJ!

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

stowarzyszeniem wyższej użyteczności.

Warszawa, 23 lutego. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie nastąpić ma uznanie Związku Harcerstwa Polskiego za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej.

Sprawa ta załatwiona zostanie w drodze uchwały Rady Ministrów.

Termin uznania Związku Harcerstwa Polskiego za instytucję wyższej użyteczności publicznej związany jest z kwestją opracowania nowego statutu Z. H. P.

ŻYCIE PABJANIC.

Kradzież desek.

Prawdziwy anonim.

Pabjanice, 23 lutego. Przedsiębiorca budowlany Józef Stano, zam. przy ulicy Moniuszki 29 zauważył, iż jacyś nieznani sprawcy kradną systematycznie

deski z jego składu.

Podczas nieobecności J. Stana, młodszy brat jego Jan otrzymał anonim, donoszący, że na podwórku posesji przy ulicy Grabowej 2 znajduje się drzewo pochodzące z kradzieży, a będące obecnie własnością niejakiego Bernarda Pilza, Jan Stano, stwierdziwszy wiarogodność anonimu, złożył meldunek policji. Powiadomiony o pochodzeniu drzewa B. Pilz polecił niezwłocznie odstawić je prawemu właścicielowi, wyrażając przytem żal, że wskutek nieuczciwości robotnika swego Teodora Trzepadłka, któremu dał pieniądze na kupno desek, nabył nieświadomie

kradzione drzewo.

Sprawa ta znalazła się w tych dniach na wokandzie Sądu Grodzkiego w Pabjanicach. Po przesłuchaniu świadków, którzy stwierdzili, że deski faktycznie pochodzą ze składu przedsiębiorcy budowlanego J. Stana Sąd skazał sprawcę kradzieży Teodora Trzepadłka — odsiadującego karę więzienia we Włocławku wyrokiem zaocznym na 6 miesięcy więzienia, zaś Bernarda Pilza za kupno kradzionych przedmiotów na 7 dni aresztu, darowując ostatniemu karę na mocy amnestji.

BEZ FUZJI UPOLOWAŁ ZAJĄCA.

Pabjanice, 23 lutego. Stały mieszkaniec Pabjanic p. Kałużka (ul. Zamkowa 61), wybrał się w towarzystwie kolegów na polowanie w okolicę wsi Kudrowice pod Pabjanicami. Na polach ujrzał niejakiego E. Maciaszka z psem bez fuzji, Kałużka prosił napotkanego człowieka o opuszczenie terenu polowania, gdyż przez swoje spacery z psem

płoszy zwierzynę.

Wezwania tego Maciaszek nie usłuchał i dalej włóczył się na polach. W pewnym momencie Maciaszek, upolowanego przez Kałużkę zająca, przywłaszczył sobie i uciekł. O kradzieży powiadomiono policję.

Maciaszek stanął przed sądem i skazany został na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

JASKÓŁKI ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ WYBORÓW.

Pabjanice, 23 lutego. W związku ze zbliżającemi się wyborami do ciał samorządowych w łonie organizacyj politycznych Pabjanic daje się zauważyć spotęgowanie pracy wyborczej. Wszystkie niemal ugrupowania odbywają zebrania swych członków, poświęcone omówieniu nowej ustawy wyborczej do gmin miejskich. Obok instniejącej już organizacji pracowników umysłowych Związku Handlowców Polskich w Pabjanicach istnieje tendencja do zorganizowania na czas wyborów zrzeszenia p. n. „Zrzeszenie Pracowników Umysłowych B. B. W. R.".

Jak słychać, Legjon Śląski — Grupa w Pabjanicach nosi się z zamiarem wystawienia własnej listy wyborczej.

ŻYCIE ZGIERZA.

Przygotowania wyborcze do Rady Miejskiej.

Zgierz, 23 lutego. W związku z mającemi się odbyć w najbliższym czasie wyborami do samorządów, Biuro Meldunkowe Zarządu miejskiego w Zgierzu przystąpiło już do sporządzania rejestrów wyborców.

Również w poszczególnych ugrupowaniach politycznych daje się zauważyć w ostatnich dniach ożywioną działalność przygotowawczą do wyborów. Narazie jednak działalność ta ogranicza się do ściśle zamkniętych zebrań wewnątrz samych klubów.

B. B. W. R. odbył dotychczas kilka konferencyj z prorządowemi organizacjami w celu uzgodnienia wspólnej akcji wyborczej i ustalenia listy kandydatów na radnych miasta. Rozmowy na ten temat nie zostały jeszcze ukończone.

Zaznaczyć należy, że wybory w Zgierzu zapowiadają się dość ciekawie, choćby z tego względu, że obecna Rada Miejska przetrwała już

dwie kadencje,

jak również zmieniły się w dużym stopniu poglądy polityczne niektórych leaderów stronnictw politycznych, będących w opozycji do większości rządowej.

Mokro...

w powietrzu i na ziemi.

Łódź, 23 lutego. W dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej rano termometr wykazywał 3 stopnie powyżej zera.

W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 749,6 milimetra.

Wiatry zachodnie z szybkości do 9 metrów na sekundę, z porywami

Spadek ciśnienia barometrycznego. Pogorszenie się pogody.

Pod prostopadłemi promieniami słońca.

Przejażdżka przez równik.

W poszukiwaniu nowej ojczyzny.

Kolombo, w lutym.

W Kolombo przybyło kilku nowych pasażerów. Zawieramy znajomość z dwoma rodowitymi Hindusami. Jeden z nich jest nauczycielem, drugi chirurgiem. Obaj pochodzą z Indyj północnych. Nauczyciel czarny jest prawie jak Murzyn, chirurg posiada skórę dość jasną, zato jednak przekonania polityczne obu mężów nie pozostają w odwrotnym stosunku do koloru ich skóry.

Ciemnoskóry nauczyciel imieniem Thomas Dankan Aja jest chrześcijaninem i grawituje mocno ku Europie, natomiast jasnoskóry chirurg, wyznawca Wedy i gorący zwolennik Gandi'ego jest zdecydowanym przeciwnikiem wszelkiej asymilacji europejskiej, a przedewszystkiem angielskiej. Nazywa się Sahan Lal Każdar.

Aja mówi bardzo dużo — dr. Każdar przeważnie milczy.

Aja jedzie do Nowej Zelandji. Wraz z nim jadą dwaj kupcy angielscy o mlecznobiałych twarzach, płowych włosach i błękitnych oczach. Urodzeni obaj w Indjach, znają Anglję

tylko z książek.

Wszyscy trzej są przyszłymi farmerami, uciułali trochę pieniędzy i zamierzają zakupić wspólnie obszar ziemi na ogromnej wyspie. Aja zostawił w Kolombo pięcioro dzieci i wie, że dla dzieci tych niema w Indjach przyszłości. Zawczasu więc chce zdobyć dla nich ziemię i majątek. Jest z natury wielkim optymistą i ten jego optymizm oraz wielka przedsiębiorczość sprawiły, że

Anglicy weszli z nim w spółkę.

Rozmawiamy z Ają całemi dniami. Pomagamy sobie potroszę słownikiem, ale pozatem doskonale się rozumiemy. Nowy mój przyjaciel okazuje się wielkim erudytą. Jest dla nas chodzącym atlasem geograficznym, a nawet astronomicznym i umie rozpoznawać gwiazdy nawet w zwierciadle fali.

Podobnie orjentuje się również w światowej literaturze.

Kulturę angielską kocha Aja miłością cichą i tragiczną. Mówi o literaturze angielskiej z egzaltacją i recytuje z pamięci wszystkich wielkich liryków tej literatury. A jednak w obecności Anglików nie czyni tego nigdy...

Aja posiada angielski paszport, podobnie jak obaj Anglicy, jednakże paszport ten musi być jakiś inny, skoro oni mogą się osiedlić we wszystkich miejscach, gdzie angielska władza sięga, a jemu nawet pojechać nie wszędzie wolno. Do Nowej Zelandji narazie wolno, więc zawczasu trzeba obsadzić to miejsce.

Z całkiem innej gliny ulepiony jest dr. Każdar. Pracował już parę razy na rządowej posadzie w kolonjach, a ostatnio chciano go wysłać do Dominji Zachodnich. Dr. Każdar jednak podziękował, zrezygnował zupełnie z przywileju i zaszczytu rządowej pracy angielskiej i obecnie jest

w drodze na Jamajkę,

gdzie zamierza założyć własny szpital i rozpocząć praktykę prywatną.

„Po drodze" wstąpił też do domu na Celjon i tym sposobem podróż jego stała się podróżą dookoła świata. Od wielu tygodni jest w drodze wraz z całą rodziną i dobytkiem. On sam trzyma się jeszcze jako tako, ale żona i dzieci wycieńczone są już jak szkielety i snują się po pokładzie niby czarne cienie.

Razu pewnego spostrzegłem z przerażeniem, że jedno z tych dzieci upadło z wysokości kilkunastu schodów i zaalarmowałem ojca. Dr. Każdar zbliżył się spokojnie i podniósł dzieciaka. Stworzenie to było tak lekkie, że się zupełnie nie potłukło. Ojciec jednak tłumaczył to inaczej. — Dziecko ma angielski paszport — powiada — a co pachnie Anglikiem to ma szczęście. Anglicy pobili świat nie siłą i nie rozumem, tylko szczęściem...

Niekiedy przecież dr. Każdar unosi głowę z nad chirurgicznych podręczników, które wciąż studjuje i powiada do mnie z twarzą boleśnie zastygłą i nieruchomą jak maska:

— Ko wie, czy one dojadą ze mną do Jamajki? Kto wie czy nie potracę ich tu po jednemu na morzu i przybędę na miejsce

sam jeden,

by rozpocząć wszystko od początku... Mijają dnie. Upał nie wzmaga się, mimo to, że się zbliżamy coraz bardziej do równika. Mamy bowiem teraz równikową „zimę" i oto pewnego dnia, w same południe przebywamy równik. Po raz trzeci w mojem życiu przepływam, przez fikcyjny pas, dzielący kulę ziemską na dwie połowy. Francuzi obchodzą to wydarzenie polewając się wzajemnie wodą. Wody mamy dość i znudzeni monotonją podróży rzucamy się wszyscy z zapałem do tej zabawy. Urządzamy istnego śmigusa. Polewamy się z butelek, z wiader, z beczek... Wszyscy chodzą przemoczeni co do nitki. Ale trwa to tylko chwilę. „Zimowe" słońce równikowe osusza mokrych w oka mgnieniu.

Równik już za nami.

A teraz jazda wciąż na południe, ku zimnemu południu południowej półkuli ziemskiej. Tyle tylko, że do bieguna południowego jest jeszcze narazie dość daleko, a „zima", która tu obecnie panuje, może śmiało iść w zawody z najgorętszem naszem latem.

R. M.

Żywność z bakterjami cholery.

Potworny plan studenta.

Student amerykański Jonatan Trewe miał wielkie ambicje i chciał zostać sławnym lekarzem. Przez pewien czas pilnie się uczył i składał przepisane egzaminy. Dostał jednak zaburzeń umysłowych na tle przemęczenia i zniechęcony tem, załamał się **i porzucił studja.** Jako ubogi młodzieniec, musiał zarabiać na utrzymanie lekcjami, a wreszcie dostał posadę asystenta w instytucie medyczno-chemicznym w Chicago. Był zawsze zamknięty w sobie i ponury. Raz skradziono z gablotki w oddziele kultur chorób zakaźnych probówkę z bakterjami cholery. Sprawcy szukano głównie

wśród pracowników instytutu.

Na asystenta nie padło nawet podejrzenie.

Nie wiedziano, poco złodziej zabrał rzecz, której nie mógł nigdzie spieniężyć. W kilka miesięcy później instytut ograniczył wskutek kryzysu swoją działalność i wypowiedział posady wielu pracownikom, wśród nich także Jonatanowi Trewe.

Były student nie długo chodził bez zajęcia. Został pomocnikiem handlowym w wielkim sklepie towarów kolonjalnych i delikatesów, gdzie nie znano jego przeszłości. W kilka tygodni po zainstalowaniu się Trewe'go w sklepie, zdarzyło się w tej samej dzielnicy kilka śmiertelnych wypadków cholery. Ponieważ zmarli mieszkali przy jednej ulicy, zrodziła się myśl, że ktoś zatruł umyślnie środki żywności bakterjami

tej groźnej choroby.

Przypomniano sobie kradzież próbówek z bakterjami. Zaczęto systematycznie badać środki spożywcze we wszystkich sklepach okolicznych. Kiedy policjanci znaleźli Trewego, nie mieli już wątpliwości, że to on spowodował śmierć trzech nie przeczuwających niebezpieczeństwa obywateli. — Spodziewano się, że aresztowany będzie się stanowczo wypierał zbrodni. Ale Trewe przyznał się odrazu do wszystkiego, podając, że zatruł bakterjami większą bryłę masła, którą rozkupiło kilkanaście osób, z czego **tylko 3 zachorowało.**

Zapytany o powód tak okropnego zamachu na życie wielu ludzi, Trewe dał sensacyjną odpowiedź. Na tle lektury filozoficznej znienawidził ludzkość i postanowił zabić tyle ludzi, ile będzie w jego mocy. W tym celu właśnie skradł próbówkę z bakterjami i wstąpił potem do handlu. Badanie psychjatryczne aresztowanego wykazało zmniejszoną poczytalność zbrodniarza. Wskutek tego skazano go tylko na 8 lat ciężkiego więzienia.

Słuchawki radjowe w kałuży krwi.

Morderstwo podczas słuchania audycji.

Okropne morderstwo popełniono w Leoberdorf w Austrji, 53-letnią robotnicę Teresę Sombori znaleziono z poderżniętem gardłem w jej mieszkaniu na ganku. Na miejscu zbrodni stwierdzono ślady ciężkiej walki, jaką stoczyła

ofiara z mordercą.

Na ganku i w kuchni było pełno krwi na podłodze w kuchni walały się w czerwonej kałuży słuchawki radjowe. Prawdopodobnie więc morderca napadł na kobietę w chwili, gdy słuchała audycji radjowej. Krwawy ślad wleczonego ciała prowadził

z kuchni na ganek.

Obok zamordowanej leżał na występie muru klucz od mieszkania, które morderca za sobą zamknął. O dokonanie zbrodni posądzają kochanka Teresy, która żyła w separacji z mężem i dłuższy czas mieszkała z 51-letnim Janem Drzacekiem. Po jakichś nieporozumieniach robotnica porzuciła go i nie chciała już do niego wrócić. On odwiedzał ją często i namawiał do nawiązania

dawniejszych stosunków.

Był ogromnie zazdrosny i wyprawiał awantury. Domniemanego mordercy nie można nigdzie znaleźć.

Ostatnia ofiara paryskich zaburzeń

Współwyznawcy wynoszą z meczetu trumnę ostatniej ofiary zamieszek paryskich mahometanina Gali Maziana, którego faszyści paryscy witają podniesieniem ręki.

M. Miechowita.

Zwycięstwo serca

Powieść.

1.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Podczas wyścigów młody dowódca wojsk uległ „Synowi Słońca". Rydwan rozleciał się, a on sam odniósł rany.

Pod czas odnoszenia go do domu urocza Echenam, w której kochał się skrycie, zdradziła przed nim, że przyczyną jego wypadku był podstęp Syna Słońca.

W domu odwiedziła go piękna i wyuzdana najwyższa kapłanka Szeszelota Tamara.

Jej zaloty nie odniosły skutku. Renam zakochany w Echenam po wyzdrowieniu błąkał się dookoła jej pałacu.

Podsłuchawszy jej rozmowę przekonał się, że nie kocha Ek Bena. Następnego dnia ją odwiedził.

Oboje wybrali się na ucztę do Syna Słońca. Ku przerażeniu Renama, Echenam rzuciła się w objęcia Syna Słońca.

*

Niewolnicy zgarbieni, z wyprężonemi grzbietami, z głowami wtulonemi w ramiona przebiegali między szeregami. Już po kilku uderzeniach plecy każdego stawały się jedną raną, z której gdzieniegdzie wyglądały białe kości żeber. Po dziesięciu, dwunastu uderzeniach prawie każdy walił się na spojoną własną krwią ziemię w omdleniu. Wyrzucano go ze szpaleru na dziedziniec pod działanie promieni słonecznych, gdzie większość z nich konała. Nieliczni tylko ocucili się z omdlenia. Tych zakuwano w kajdany i gnano do roboty. Męczarnie ich stawały się wtedy bezgraniczne, bo nad plecami każdego unosiły się chmary przeróżnych owadów i karmiły się żywym człowiekiem. Niektóre gatunki much składały nawet jajka w ranach nieszczęśliwców, którzy po kilku godzinach konali. Walili się na ziemię a ciałami ich szarpały konwulsyjne drgawki. Zaciśniętych, zaschłych gardzieli wydobywały się chrapiące rzężenie. Kilka chwil jeszcze i z kup ludzkiego śmiecia ulatywało życie...

Do baraków wracała zawsze nieliczna garstka niewolników, choć na śmierć skazywano zaledwie dziesiątą część.

Gdy wszyscy dostali odpowiednią porcję batów, zabrano tych, którzy skazani zostali na śmierć. Obmywano ich wodą, pojono, rany przywiązywano szarpią i gdy się trochę podgoiły zabierano na nowe męczarnie

Mieli być poddani torturze „stu ran"..

Za kilka dni wyprowadzono ich znów na dziedziniec, na którym wkopano słup. Kaci, a było ich czterech, chwycili pierwszego z brzegu niewolnika. Był nim starzec. Wielka siwa broda spadała mu na pierci, a pomarszczoną ogorzałą twarz otarzały siwe włosy. Szedł, chwiejąc się pod ciężarem łańcuchów, popychany przez oprawców. Przywiązali go do słupa i rozpoczęli męczarnie. Uzbrojeni w obcęgi, haki i noże zaczęli wyrywać jego ciało. Chwytali raz po raz mięśnie skurczonego z bólu starca i rwali. Z ran tryskała krew. Wkrótce ciało nieszczęśliwego było jedną czerwoną, krwawiącą raną. Oprawcy uważali, by nie naruszyć żadnego organu i by nie przeciąć żadnej tętnicy, aby męka trwała dłużej...

Przy każdem szarpnięciu ciało męczennika kurczyło się o [illegible]owo, a z gardzieli przez zaciśnięte zęby wydobywały się głuche jęki. Trupia bladość rozlała się po twarzy, na której jak dwa czarne kamyki, świeciły wilgotne oczy. Rzucał niemi gromy... Chwycili za świder i wywiercili je a w puste oczodoły powsadzali czerwone owocki jakiegoś drzewa...

Żył jeszcze, bo z zaciśniętych szczęk wydobywało się rzężenie.

Gdy już na całem ciele nie było zdrowego miejsca, jeden kat chwycił topór i brawurowym ruchem ściął głowę skazańca. Odcięta od tułowia potoczyła się na piasek skrawiony i czerwonemi owockami patrzała obojętnie na męczarnie innych, którzy razem ze szlachetnie urodzonemi żeburami, powracającemi z uczty od Syna Słońca, kładli się na spoczynek. Ale na wieczny.

W ten sposób Ikoa utrzymywała w karbach posłuszeństwa tysiące niewolników, którzy na nią pracowali. Wznosili olbrzymie budowle ku czci różnych bogów, układali równe jak stół szosy, by legje, rozrzucone po całym kraju szybko mogły w razie buntu wpaść do miasta, wykuwali posągi, kopali metale, uprawiali ziemię.

Buntowali się nieraz, ale bunty bywały zawsze krwawo tłumione, a tym którzy przywędrowali na opróżnione miejsca z zakątków państwa, gdzie uprawiali rolę, ciesząc się względną swobodą, lub ze swych ojczystych stron z lasów dziewiczych, rosnących nad brzegami wielkiej mętnej rzeki, męczono i dziesiątkowano za najmniejsze przewinienie, wymyślając coraz to sroższe tortury. Czasem, dla kaprysu Syna Słońca poświęcano setki ludzkich istnień i zaspakajano jego sadystyczne instynkty. Nad barakami państwowych niewoników zawsze wisiało krwawe widmo tortur, ale też stale knuto tam spiski, które nigdy się zresztą nie udawały.

Stale wieczorami, gdy strażnicy popici spali, lub zabawiali się między niewolnikami wrzało. Radzili nad wybuchem buntu. Mogli w myślach i rozmowach mścić się na swoich katach wynajdywać dla nich najstraszniejsze męki. W razie powodzenia nie darowaliby życia ani jednemu szlachetnie urodzonemu, a dla Syna Słońca i Ek-Bena postanawiali sprowadzić najdzikszych wieprzów, które miały ich wielkie kałduny napełnione owsem rozerwać i pożreć. Męka ta stosowana była w ich kraju, a podlegały jej niewierne żony, którym rozrzynano brzuchy i wsypywano między trzewia owies. Wygłodzone wieprze rzucały się na nie i, wyżerając owies, szarpały wnętrzności.

Radząc nad buntem, nie zapomnieli nigdy o niewolnikach prywatnych i liczyli zawsze na ich pomoc, ale pomoc ta zazwyczaj zawodziła, bowiem żyjąc w domach szlachetnie urodzonych żeburów we względnie dobrych warunkach, nie kwapili się narażać na torturę „stu ran."

Tymczasem w barakach wykrywano spisek. Znowu tysiące niewolników ginęło w strasznych męczarniach, służąc za przykład dla tych, którym w przyszłości zachciałoby się swobody, którzy zatęskniliby do ojczystych stron nad wodą mętnej rzeki, lub czystego, zimowego powietrza na szczytach niebosiężnych gór.

VI.

Nad brzegiem zatoki na skalnym zrębie, o który z pluskiem rozbijała się każda fala, siedział jakiś skulony człowiek, wpatrzony w ognistą kulę słońca, tonącą w morzu. Gdy znikła z horyzontu, a na ziemię zarzucił swą czarną chustę mrok, podniósł się, wyciągnął wgórę ręce, rozprostywując pokurczone członki i obejrzał się wokół siebie. Chwycił ostry kamień i, rzuciwszy go silnie, zabił nim jakiegoś zbłąkanego ptaka, szukającego miejsca na nocleg. Odarł go z pierza, palcami rozerwał kałdun, z którego wnętrza wyrwał tłuszcz, i nasmarował sobie nim całe ciało. Mięso zbił dwoma kamieniami na miazgę i zjadł. W kilka chwil później zsunął się ze skały i rzucił w odmęty wodne, rozbijające się na białą pianę o rumowisko skalne. Silnemi ramionami rozrywając ciała płynnych grzywaczy, parł na środek zatoki. Ześlizgiwał się z fal, to znów wdzierał na nie, a każda minuta, każdy ruch ręki zbliżał go do celu wędrówki.

W krótkim czasie udało mu się przepłynąć przez zatokę. Cicho wynurzył się z wody, otarł ciało ręką i jak cień wsunął się w parki żeburów, przesuwając się bezszelestnie wśród olbrzymiego gąszczu drzew i krzewów. Z niektórych pałaców dolatywały go jeszcze ciche dźwięki orkiestr. Gdzieniegdzie siedziały jeszcze na tarasach domów zadumane cienie kobiet

Szedł wolno, ostrożnie.

Czasem przystawał, gdy usłyszał jakiś podejrzany szmer, zbaczał z wytkniętej drogi, kołując jak dziki zwierz... Nieustannie jednak zbliżał się do pałacu Syna Słońca.

Droga nie była uciążliwa; wkrótce znalazł się w parku Syna Słońca, ogrodzonego, jak zresztą wszystkie inne, niskim murkiem. Park dotykał wód zatoki, ale człowiek nie chciał bezpośrednio do niego się zakradać, gdyż musiałby przepłynąć znacznie dłuższą drogę, wobec czego zdecydował się na tę pierwszą. Znał ją widać, doskonale, gdyż nigdzie nie zabłądził. W cieniu drzew parkowych zaczął drżeć... Niewiadomo dlaczego się denerwował. Już dawno przecież zdecydował się na zgładzenie Syna Słońca; kilka razy był już w tym parku, nigdy jednak nie odczuwał tego dziwnego lęku, co dzisiaj. Czyżby jego przedsięwzięcie miało się nie udać? Niemożliwe!.. Za dokładnie jest obmyślane, by miało spełznąć na niczem.

Usiadł. Postanowił zaczekać, dopóki wszystko nie ucichnie i nie uspokoi się.

(d. c. n.)

W karnawale puder CHERYS ORZEŹWIA DOSKONALE

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W sali Malinowej Magistratu odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie komitetu wykonawczego budowy pomników ku czci uczestników Powstania Listopadowego pod Grochowem, Ostrołęką i na Woli. Po zagajeniu przez przewodniczącego, wiceprezesa Komitetu płk. Dunin - Wolski zreferował aktualne zagadnienie, związane z budową pomników. Następnie wywiązała się dłuższa dyskusja, w czasie której uchwalono przeprowadzić zbiórkę pieniężną na sfinansowanie budowy pomników oraz zwrócić się w związku z tem do społeczeństwa ze specjalną odezwą.

* * *

Ankieta w sprawie małych mieszkań w Warszawie (ceny komornego i wysokości odstępnego), przeprowadzona przez polskie Tow. reformy mieszkaniowej, wykazała, że drożyzna małych lokali w porównaniu z większemi jest rezultatem coraz dotkliwiej dającego się odczuwać braku małych mieszkań na rynku. Przyczyną jest z jednej strony przenoszenie się zubożałych rodzin do lokali najmniejszych, niechętnie wyzbywanie się ich przez właścicieli dotychczasowych, z drugiej zaś strony przedłużane wciąż moratorjum mieszkaniowe, uniemożliwiające eksmisję niepłacących komornego bezrobotnych lokatorów. Prawo to wpływa niekorzystnie na konserwację domów o małych mieszkaniach. 35 proc. mieszkań objętych ankietą, zakwalifikowano jako będące w stanie złym. Winny one figurować raczej w rubryce „ruina". Małe mieszkania są w dobrym stanie tylko w nowo wybudowanych domach. Kurczenie się ilości małych mieszkań, przy równoczesnem wzroście ich zapotrzebowania, spowodowanym stałym wzrostem ludności miejskiej, musi powodować dalsze pogarszanie warunków mieszkaniowych warstw pracujących.

* * *

W Instytucie Reduty odbyło się przeszło 30 przedstawień „Pastorałki", widowiska Bożenarodzeniowego, opracowanego reżysersko przez E. Porębę i B. Rutkowskiego na motywach staropolskich. Na wszystkich przedstawieniach było pełno: dzieci z całej Warszawy, ubogie i zamożne, rozkoszowały się tem widowiskiem do tego stopnia, że w pewnej chwili widownia łączyła się ze sceną i dzieciaki - widzowie brali udział w ogólnej zabawie.

Zbyteczny wyjazd zagranicę! Zbyteczne używanie zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających. — Lepsze mamy w kraju! **WODA GORZKA MORSZYŃSKA I NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA** są lekiem w schorzeniach żołądka, jelit, wątroby i nadmiernej otyłości. Do nabycia w aptekach i drogerjach.

KRĄTECZKI.

Okazyjne kupno.

Interwencja w porę.

Jesteśmy niekonsekwentni. Z jednej strony z wielką skrupulatnością wyszukujemy w pamięci historycznej wszelkie daty ważniejszych wydarzeń, wszelkie rocznice zgonów, urodzin, zwycięstw i klęsk wielkich ludzi, z drugiej zaś rocznice te obchodzimy z dziwnie jałową jednostajnością, która staje się nudna i obrzydza jedynie te rozmaite obchody.

Ostatecznie każdy normalny człowiek był w swoim życiu conajmniej 10 razy na akademji z okazji powstania styczniowego i zna już na pamięć szczegóły i szczególiki tej sprawy każdy był z 15 razy na uroczystem przedstawieniu „Nocy listopadowej", każdy brał udział w uczczeniu w ten sam, identyczny sposób, rocznicy śmierci Mickiewicza, Konstytucji 3-go maja i t.d i t. d.

Wreszcie ludziom to się musi znudzić. Akademje ku czci wielkich ludzi nam współczesnych są urządzane w sposób równie szablonowy i beznadziejny, chociaż, zwłaszcza jeśli o masy chodzi i zwłaszcza w obecnym okresie kryzysu jest tyle innych znakomitych sposobów, dzięki którym dzień uroczysty imienin np. 19 marca możnaby obchodzić w sposób zupełnie inny, racjonalniejszy i przedewszystkiem radośniejszy. Nie wiem, czy wytoczenie na Plac Wolności 100 beczek piwa i 1.000 kg. gorącej kiełbasy ze świeżym chlebem nie byłoby właściwszym sposobem przekonania szerokich mas, że taki to a taki dzień jest dniem radości i wesela. Bo przecież te masy i tak nie pójdą na akademję, gdzie ludzie będą mówić rzeczy po stokroć, po tysiąckroć już powiedziane. Bo przecież na uroczystej akademji w sali Filharmonji co rok znajdują się ci sami identycznie ludzie, którzy już byli na takiej samej akademji przed rokiem, przed dwoma laty, przed trzema, czterema, pięcioma i t. d. I ci ludzie przychodzą tylko dlatego, że ich stanowisko społeczne nakazuje im obecność na akademji, a szarak z tłumu nie był i nie będzie, bo ani go dopuszczą, ani ma ochotę słuchać po raz pięćdziesiąty rzeczy sobie już dobrze znanych.

Koszt urządzania wielkich festynów ludowych na placach publicznych nie jest tak wielki, aby nie można było z racji tego rodzaju świąt urządzać „frajdy" dla tych wszystkich, którzy normalnie głodni i spragnieni, będą mieli większą korzyść z takich festynów, niż z tudnych akademji. Zamiast przemówień różnych nudnych panów, urządzić potem dla sytych już i napitych wesołe przedstawienie we wszystkich teatrach i wolnych salach dla robotników, naturalnie bezpłatne. I po takim dniu, spędzonym radośnie i przyjemnie, masy będą wierzyły, że życie nie jest jeszcze takie złe, będą z radością wspominały ludzi, z okazji których imienin, czy rocznic, dano im dzień zapomnienia o troskach.

Wprawdzie wielu nadętych panów z tej racji nie będzie miało przyjemności przeczytania następnego dnia w pismach wzmianek o swoich „wzniosłych" przemówieniach, ale główny cel zostanie osiągnięty. A tym głównym celem jest m. in. wlanie w nasze smutne, szare masy nieco radości życia.

TOWAR.

Natalja Kowalska przechodząc przez Plac Wolności została zaczepiona przez jakąś kobietę, która zaproponowała Kowalskiej kupno świetnego, czarnego materjału za „bezcen", dając do zrozumienia, że towar jest kradziony, i dlatego sprzedawany za grosze. Nieznajoma targ w targ zredukowała cenę całej sztuczki do 15 zł. Ponieważ Kowalska nie miała przy sobie pieniędzy, prosiła nieznajomą by chwilę zaczekała, aż pobiegnie do domu po gotówkę. Gdy wróciła, nieznajoma targowała się już z jakimś starozakonnym, który zwrócił się do Kowalskiej, że jemu owa kobieta nie chce sprzedać towaru spowodu niechęci rasowej, ale niech Kowalska kupi nawet za 20 a on odkupi od niej zaraz za 25 złotych. Kowalska zapaliła się do tranzakcji i już wręczała nieznajomej 20 zł. gdy zbliżył się obserwujący z ukrycia całą scenę posterunkowy i „capnął" nieznajomą (Władysławę Popielską), oświadczając Kowalskiej, że jest to stara oszustka i złodziejka, która już wiele naiwnych w rodzaju Kowalskiej nabrała na „okazyjne" kupno bezwartościowej tandety.

Sąd Grodzki skazał Władysławę Piekielską na 6 miesięcy aresztu. Kowalskiej prawo niestety za naiwność nie pozwala ukarać.

Jerzy Krzecki.

O TYCH, CO WYGRALI.

Jak już donosiliśmy, w ostatnim dniu ciągnienia pierwszej klasy główna wygrana 100,000 zł. padła na numer 91,353, zakupiony w Warszawie. Szczęśliwym posiadaczem całego losu był p. P. B., właściciel fabryki wieńców metalowych. Tym razem zatem ślepy los wybrał człowieka stosunkowo zamożnego, któremu znaczna gotówka pozwoli rozwinąć interes i wzmocnić działalność przemysłową.

Ciekawe natomiast były dzieje losu nr. 15231, na który padło kilkadziesiąt tysięcy. Ćwiartka tego losu była w posiadaniu młodej dziewczyny z małej wioski koło Tomaszowa Rawskiego. Julka było jej na imię. Widziała raz we śnie numer i to całkiem wyraźnie. Zapamiętała go dokładnie: 15231. Opowiedziała o tem we wsi i starsi poradzili jej, by kupiła los tego numeru. Przypadek zrządził, że los był jeszcze niesprzedany i znajdował się w jednej kolekturze w Sosnowcu. Julka kupiła tę ćwiartkę, głęboko przekonana, że wygra. I rzeczywiście wygrała. Sen sprawdził się.

Kilkanaście tysięcy wygrał również pewien młody warszawski urzędnik bankowy. Kolektor zadyszany przyszedł do niego do mieszkania zaraz zrana z radosną nowiną. Młodzieniec leżał jeszcze w łóżku, a usłyszawszy o swojej wygranej, odwrócił się na drugi bok, mrucząc: „Jeśli wygrałem, to mogę się dziś wyspać i nie iść do biura".

Jesteś rozwiedziona!

Talmudyczny [redacted] sprytnego męża.

Z Bóbrki donoszą:

Miasteczko Brzozdowce w powiecie bobreckim ma nielada sensację. Leib Segal postanowił rozwieść się ze swoją żoną Esterą Rachel, która jednak nie chciała się na to zgodzić. Na tem tle dochodziło między małżonkami do ostrych i burzliwych scysyj. Ostatecznie sprawa znalazła się w sądzie. Po kilkunastu rozprawach, które trwały dwa lata,

wygrała proces Segalowa.

Małżonkowie jednak nie żyli ze sobą mimo tego wyroku.

Onegdaj stała się w miasteczku rzecz rewelacyjna. Segal oświadczył żonie, iż

wraca do niej.

Żona, uszczęśliwiona powrotem męża, przygotowała sutą kolację. Podczas kolacji przybyło do mieszkania dwóch ludzi, którzy oświadczyli, iż są biedakami i prosili o wsparcie. Segalowa schyliła się do kufra, by wyjąć parę groszy dla żebraków, a wówczas mąż momentalnie wydobył z kieszeni, napisany przez rabina „rozwód" i rzucił jej do zanadrza, wołając: „Jesteś rozwiedziona", a rzekomi żebracy zaś zawtórowali: „Jesteśmy świadkami rozwodu.

Segalowa chwyciła „zwijkę rozwodową" i rzuciła ją do pieca ze złością, oświadczając, iż nie przyjmuje rozwodu.

Zaznaczyć należy, iż wedle przepisów talmudu, rozwód polega na tem, że kobiecie daje się do ręki zgóry ułożony „rozwód na piśmie" w obecności dwóch świadków, a wtedy

rozwód jest prawomocny.

W tym wypadku użył pomysłowy Segal oryginalnego „tricku" rozwodowego, zamówiwszy sobie świadków i ułożywszy poprzednio tekst „rozwodu", poczem wszystko wedle planu sprytnie zrealizował, zdobywając w ten sposób rozwód z żoną.

Sprawa znalazła swój epilog u rabina, który stwierdził, iż rozwód ten musi być ważny, gdyż Segalowa „zwijki rozwodowej" dotknęła rękoma

w obecności świadków.

Segal jest więc wolny i rozwiedziony a jego byłej żonie nie wolno nanowo wychodzić za mąż, chyba, żeby stwierdziła u rabina, iż zgadza się i przyjmuje rozwód, dany jej przez byłego męża.

Oryginalna ta sprawa religijno-rozwodowa wywołała sensację wśród ludności żydowskiej.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,10 Recital fortep. M. Mirskiej.
16,40 „Przegląd Wydawnictw".
16,55 „Tad. Bocheński w roli znawcy niektórych instrumentów" (płyty).
17,25 Koncert chóru ukraińskiego.
17,50 „Nowiny rolnicze".
18.00 Odczyt „Nowa ustawa akademicka w stosunku do młodzieży", wygł. p. nacz. Aleks. Kawałkowski.
18.20 Polska muzyka ludowa w wyk. Kapeli ludowej.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,20 „Dokąd jechać w święto?"
19,25 Feljeton aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,43 Kom. śniegowy z Krakowa.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Pogad. muz. wygł. p. K. Stromenger.
20,18 Transm. z Filh. Warsz. Fragment koncertu symfon.
21,00 Transm. z Belgradu. Fragment międzynarodowego koncertu muzyki Jugosłowiańskiej.
22,00 „Sąd nad Kopciuszkiem", Jan Wiśniewski (felj. liter.).
22,15 D. c. koncertu z Filharm. Warsz.
22,40 Muzyka tan. z danc. „Oaza".
23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej i komun. policyjny.
23,05 D. c. muz. tan. z danc. „Oaza".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty
18,50—19,05 Skrzynka pocztowa.

SOBOTA.

RASZYN

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,20 Muzyka ludowa (płyty).
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki porannej z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Repertuar teatrów warszawskich.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Koncert zespołu jazzowego W. Wilkosza.
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,36 D. c. koncertu zesp. jazzowego.
12,55 Dziennik południowy.
15,25 Wiadomości o eksporcie polskim
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,40 Pieśni w wyk. B. Malinowskiej (mezzopran).
15,55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa"
16,00 Audycja dla chorych ze Lwowa.
16,40 Francuski (kurs średni).
16,55 Koncert popul. w wyk. ork symf. P. R.
17,50 „Przegląd prasy roln. kraj. i zagran." z Wilna.
18,00 Reportaż.
18,20 Rozmaitości.
18,35 Polski jazz w kraju i zagranicą. Wyk.: O. Łada (śpiew) i M. Altenberg oraz W. Rybczyński (2 fortepiany).
19,00 Transm. z Sali Rady Miejskiej fragmentu akademji z okazji Narodowego Święta Estonji: a) Przemówienie min. Hubickiego, prezesa Tow. Polsko-Estońskiego. b) przemówienie b. Naczelnika Państwa Estońskiego p. Elmbunda.
19.20 Program na dzień następny.
19,25 Recytacje poezyj (kw. poetycki).
19.40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Muzyka lekka. Wyk. ork. P. R.
21,00 Skrzynka pocztowa techniczna, omówi p. W. Frenkiel.
21,20 Koncert muzyki polskiej, poświęcony twórczości I. J. Paderewskiego.
22,00 Muzyka tan. z kaw. „Polonia".
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23,05—24,00 „Kukułka Wileńska" z Wilna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11,50—11,55 Wiadomości bieżące.
15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunik.

Przemytnik rekrutów

wpadł w ręce straży granicznej.

Z Chojnic donoszą:

W Brzeźnie powiatu chojnickiego, aresztowała policja niejakiego Gerharda Fatza pod zarzutem przemycania osób w wieku poborowym przez „zieloną" granicę do Niemiec. Przemytnika osadzono w więzieniu śledczem w Chojnicach.

Jak się nasz korespondent dowiaduje, aresztowany Fatz uprawiał ten proceder **już od dłuższego czasu.** Mimo mozolnych obserwacyj tak policji jak i straży granicznej, nie udało się go przychwycić na gorącym uczynku. Dopiero zupełnie przypadkowo aresztowano Fatza w chwili kiedy wiózł z Chojnic „towar" do przemytu.

MAURYCY NOURY.

Odcisk palca.

— Te zbrodnie są charakterystyczne.... Niema absolutnie żadnej wątpliwości, że Moral jest ich sprawcą!... Jakgdyby się podpisał pod niemi!... Tak! To Moral czystej krwi!... On jeden potrafi otworzyć kasę nie zostawiając nigdy odcisków swych palców!... A tymczasem naczelnik opiera się przy twierdzeniu, że Moral nie żyje!

Tak monologując inspektor urzędu policyjnego Bachet wzruszywszy ramionami rzucił na biurko tablicę antropometryczną przestępcy.

— Na co mi ona? — ciągnął dalej — skoro nie mam w posiadaniu nic, coby pozwoliło mi na zidentyfikowanie jej z bandytą? Nic coby stwierdziło egzystencję jego nawet!

Wziąwszy do rąk notatki, które zrobił przed chwilą, odczytywał je półgłosem:

Przypuszczają, że Moral nie umarł lecz uciekł. Nie poza granice Francji wszakże. Ukrywa się w podmiejskich okolicach Paryża podobno.

Bandyta, grasuje na swoją rękę zawsze, bez wspólników, i niema żadnych stosunków z bandą złodziejską, którą mamy na oku. Zostawił natomiast przy jaciółkę swą w Paryżu, niejaką Germaine, zakochaną w nim bez pamięci.

Otóż, od pewnego czasu, zbiegającego się z datą pojawienia się perjodycznych zamachów zbrodniczych groźnego Morala, Germaine wychodząc o pewnych stałych porach dnia z domu udaje się niewiadomo dokąd.

Niema sposobu skontrolowania jej. Krzyżuje bowiem zręcznie plany śledzących ją agentów, w niwecz obracając najpodstępniejsze ich sidła: przeskakuje z taksówki do tramwaju, z metro do autobusu zacierając ślady za sobą i wyprowadzając w pole najwytrawniejszych asów policyjnych".

Dlaczego nie chce by wiedziano o celu jej regularnych wycieczek? — myślał Bachet. — Dlatego, rzecz oczywista, że odwiedza kogoś ukrywającego się przed okiem ludzkiem w miejscach nieznanych nikomu; pamięta o potrzebach jego, żywi go, darząc ponadto ciepłem swego uczucia.

Owa Germaine nie jest zresztą obca władzom bezpieczeństwa publicznego. Podczas procesu, który skończył się skazaniem Morala — zeznania jej były sensacyjne... Wiadomo przytem o jej udziale w innych jeszcze sprawach. Wmieszana w nie wybrnęła bez szwanku dla siebie, lecz uwaga policji jest odtąd zwrócona na nią.

Ach! Gdybym posiadał najlżejsze bodaj poszlaki przeciwko niej, możnaby „wycofać ją z obiegu" na kilka dni przynajmniej. Moral wówczas czując się opuszczonym w swej norze popełniłby spewnością nieostrożność jakąś, która zgubiłaby go.

— Ha! Kupić nie kupić, potargować można. Spróbujmy, na wszelki wypadek — mruknął Bachet do siebie rozkładając ręce bezradnie.

I wziąwszy z klasyfikatora drukowany formularz zredagował na poczekaniu wezwanie.

Ubrana z krzykliwą, w oczy rzucającą się elegancją Germaine siedziała naprzeciwko inspektora policji Bacheta w gabinecie jego odpowiadając z pewnością siebie i arogancją na wszystkie pytania.

— Nic mi zarzucić nie można — dodała wkońcu odrzucając hardo wtył głowę — mam chyba prawo iść gdzie mi się żywnie podoba, nieprawdaż? Co do Morala... Szukajcie go jeśli macie ochotę. Ja twierdzę, że nie żyje.

— Tak obojętnie mówi pani o tem — zauważył Bachet wyczuwszy ironję w jej głosie — wszak kochała go pani.

— Co panu do tego? — podchwyciła wyzywającym tonem utkwiwszy gniewny wzrok w oczach inspektora.

— Gdyby żył... — zaczął Bachet.

— Ach! Gdyby żył, śmiałby się z was serdecznie. Mieliście go już raz w rękach przecież. To dosyć. Nie dałby się wam spewnością złapać powtórnie!

— Tak pani przypuszcza?

— Proszę spróbować!

— A! Stwierdza pani tem samem że Moral żyje — nadmienił inspektor.

— Nic nie stwierdzam. I do niczego nie przyznaję się również. Czy obwinia ją o coś? — zawołała Germaine zapalczywie.

— Jeszcze nie... dotychczas.

Młoda kobieta wybuchnęła szyderczym śmiechem podczas gdy Bachet przyglądał się jej bacznie spod oka.

— Pani ma ładną biżuterję — bąknął od niechcenia po chwili.

Zmieszana, Germaine spojrzała nań bystro.

— Ładną biżuterję? — powtórzyła co pan chce powiedzieć przez to? Czy pan przypuszcza... — O! Nic nie przypuszczam — odparł skwapliwie — widzę zresztą, że — pani wybaczy — klejnoty nie mają wysokiej wartości... Są jedynie wybrane z gustem i tyle.

— Dzięki za komplement. Tak. Wszystko to jest zwykły „ersatz". Istotnie. Kamienie sztuczne... Zręcznie podrabiane... Wartości pięciuset franków razem wzięte... nie więcej.

— Naprawdę? Nie do uwierzenia! Zdumiewające! — dziwił się Bachet.

Germaine, bezwiednie pochlebiona, uśmiechnęła się z zadowoleniem nie porzucając jednakże odpornego stanowiska.

— Czy mogę obejrzeć „precioza" pani zbliska? — zagadnął Bachet tonem niedbałym. Brwi młodej kobiety ściągnęły się zlekka. Coś w rodzaju trwożnego podejrzenia mignęło w jej oczach utkwionych w rozmówcę. Na widok jednak dobrodusznego wyrazu jego twarzy odparła uspokojona:

— Czemu nie? Pan ma jakiś upominek na myśli?

— Niespodziankę raczej. Tak.

Z uśmiechem na ustach Germaine położyła na biurku naszyjnik, bransolet.

Bachet zatrzymał wzrok najdłużej na pierścionku.

— Hematyt? — spytał przyglądając się uważnie małemu, czarnemu, prostokątnemu kamykowi błyszczącemu w otworze pierścionka.

Germaine skinęła głową nie spuszczając z inspektora oczu. garnął ją głuchy niepokój.

— Mój hematyt interesuje pana, jak widzę... — próbowała jednak ironizować znowu.

— Tak jest... Nadzwyczajnie... — odparł z naciskiem.

Właścicielka poruszyła się niespokojnie.

— Proszę siedzieć! — odezwał się wówczas inspektor główny rozkazującym tonem.

— Ależ co to jest? Co to wszystko znaczy? Co pan widzi w tym hematycie ciekawego? — wyjąkała Germaine tarcąc nagle pewność siebie.

— Widzę poprostu — rzekł Bachet metalicznym głosem, trzymając pierścionek w jednem, tablicę zaś antropometryczną bandyty Morala w drugiem ręku — najoczywistszy, niezbity dowód na to, że pani winna jest ukrywania przestępcy. Pani wie, gdzie ukrywa się Moral i widziała się pani z nim niedawno. Zawsze czuły, nieprawdaż, Moral? Na nieszczęście dla siebie tym razem; gdyż wziąwszy panią za rękę ściskając ją mocno zostawił bardzo wyraźny odcisk swego wielkiego palca na płaskim i gładkim kamieniu pierścionka pani. Nie trzeba być „asem" Identyfikacji Sądowej by poznać, że te prążki na hematycie pochodzą niezaprzeczenie od kciuka bandyty Morala. Na tej więc podstawie oddaję panią do rozporządzenia władz sądowych niezwłocznie.

— Nie powiem nic.... Nie dowiecie się niczego ode mnie!.... — zawołała Germaine z rozpaczą w głosie.

Oto jakim sposobem udało się policji paryskiej schwytać w cztery dni potem groźnego bandytę-recydywistę Morala, który przyciśnięty niepokojem i głodem do muru zaryzykował wyjrzeć ze swej kryjówki.

Tłum. J. S.

SPORT.

Co mówi Międzynarodowa Unja Zapaśników o Teodorze Sztekkerze.

Do Szan. Redakcji „Echa" w Łodzi.

Międzynarodowa Unja Zapaśników (Union Internationale des Lutteurs — U. I. L.) z siedzibą w Zurychu (Szwajcarja) ma zaszczyt zakomunikować niniejszem, że polski mistrz światowy

p. Teodor Sztekker

za szczególnie wysoką klasę zamianowany został przez naszą Unję **bezwzględnie neutralną pod względem politycznym i religijnym** — ekspertem zapaśniczym.

Wszelkie słuchy o dyskwalifikacji wymienionego pana mijają się z prawdą i pochodzą ze źródeł o politycznem zabarwieniu. Np. nie uznajemy „Centralnego Związku Zapaśników Polskich w Bydgoszczy" z następujących powodów:

1) ponieważ jest filją zabarwionego politycznie niemieckiego Związku Zapaśników z siedzibą w Berlinie.

2) ponieważ jego członkowie nie stanowią klasy w sporcie zapaśniczym i nie posiada z tego powodu **żadnej wartości międzynarodowej.**

Gratulujemy wolnej Polsce, że w mistrzu światowym Teodorze Sztekkerze zaprezentowała sportowca o tak wysokiej klasie, który w przeciągu 5 lat w całej zagranicy nie poniósł żadnej klęski a przez swoją wysoką kwalifikację w sporcie zapaśniczym stanowi świetną propagandę Polski.

To, co dawniej zdobyli dla polskiego sportu zapaśniczego, zapaśnicy Zbyszko Cyganiewicz i Władysław Pytlasiński, to obecnie zostało prześcignięte przez podwójnego mistrza światowego Teodora Sztekkera.

Unja nasza stoi na stanowisku, że walka zapaśnicza jest zdrowym, szlachetnym i pięknym sportem, dla udoskonalenia którego pracujemy z całą energją.

Dlatego też nie chcemy nic mieć do czynienia z tego rodzaju organizacjami jak „C. Zw. Z. P.", składający się z zapaśników bez znaczenia i usiłujący podnieść swoje znaczenie zapomocą intryg i rozpowszechniania fałszów.

Podejmiemy niezawodnie dalsze kroki celem uzdrowienia sportu zapaśniczego i wystarania się dlań tej pozycji w świecie, która mu się należy. O naszych dalszych środkach postępowania będziemy mieli zaszczyt każdorazowo zawiadomić Szan. Redakcję.

Z należnym szacunkiem

Prezes: Münz.

sekretarz Falbier.

Polska — Japonja.

Projektowane wyjazdy zagranicę naszych lekkoatletów.

W terminarzu lekkoatletycznym naszych spotkań międzynarodowych na rok bieżący, zarząd PZLA zarezerwował następujące terminy:

15 lipca: mecz kobiecy Polska-Niemcy.

9—11 sierpnia: IV Kobiece Igrzyska światowe w Londynie.

19 sierpnia: mecz kobiecy Polska-Japonja.

1—2 września w Pradze mecz męski Polska-Czechosłowacja.

7—9 września w Turynie — mistrzostwa Europy.—

23 września — międzynarodowe zawody w Warszawie.

Pozatem w projekcie są starty czołowych zawodników i zawodniczek polskich w międzynarodowych zawodach: w Antwerpji (koniec czerwca), Berlinie (1 lipca), Londynie (13—14 lipca), Amsterdamie (23 lipca), ponadto — mecze męskie z Sowietami i Szwecją oraz trójmecz bałtycki. Wreszcie — spotkania kobiece z Austrją, Czechosłowacją lub Italją.

Berlin — Budapeszt.

Zwyciężyli Niemcy.

Międzymiastowy mecz bokserski Berlin — Budapeszt zakończył się zwycięstwem Niemców 10:6. Poszczególne wyniki od wagi muszej: Benesi wypunktował Niemca Weinholda, Lovas pokonał na punkty Niemca Pierenza. Arenz wypunktował Węgra Szabo. Hünnekens wypunktował Węgra Harangi. Mietschke pokonał Węgra Varga przez dyskwalifikację za nieczystą walkę. Hornemann znokautował w trzeciej rundzie Węgra Fehera. Szigetti pokonał na punkty Niemca Pürscha. Holz wypunktował Węgra Kocskesa.

P. Z. Ł. zatwierdza nowe rekordy Polski.

Wczoraj zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego zatwierdził następujące nowe rekordy Polski w jeździe szybkiej na lodzie: Nehringowa: 3000 mtr. — 6:33 sek., 5000 mtr. — 10:59,8 sek. (rekord światowy, lepszy od rekordu Verne Lesche o 3,1 sek., Kalbarczyk (A. Z. S.) — 3000 mtr. — 5:31,4 sek., Dobrzyński (AZS.) — 10.000 mtr. — 19:04,2 sek., Nehring (Pol.) — bieg godzinny — 24.781 mtr., bieg maratoński (42.195 mtr.) — 1:47:00,4 sek.

SPOTKANIE 6-CIU ZESPOŁÓW.

Mistrzostwa Polski w koszykówce panów.

Jutro, w sobotę, rozpoczyna się w Warszawie turniej w koszykówce panów o zimowe mistrzostwo Polski z udziałem 6 zespołów, mistrzów okręgowych: YMCA. Kraków, Polonja Warszawa, Jagiellonja Białystok, WKS. Łódź, Unja Lublin i Dror Lwów.

Warszawę reprezentuje Polonja, pięciokrotny mistrz stolicy.

Tytułu zimowego mistrza Polski broni krakowska YMCA.

PRÓBA MŁODYCH GRACZY.

Mecz piłkarski Union Touring — Widzew.

Mistrz łódzkiej klasy A —Union Touring rozegra swój pierwszy mecz w sezonie z Widzewem. Mecz Union—Touring —Widzew odbędzie się w niedzielę o godz. 11-ej na boisku przy ul. Nawrot (róg Wodnej). W drużynie Union-Touringu wystąpi szereg graczy młodych, dobrze zapowiadających się, których kierownictwo sekcji chce wypróbować przed rozgrywkami o mistrzostwo. Aby udostępnić wstęp na mecz najliczniejszym rzeszom sportowców ceny wejścia zostały obniżone do 50 —80 groszy.

Sport w kilku słowach.

W sobotę 24 bm. odbędą się w sali gimn. Okręgowego Ośrodka WF przy ul. dr. Sterlinga 24 o godz. 17-ej doroczne drużynowe zawody szermiercze o nagrodę przechodnią dr. Rasołowskiego. Udział biorą drużyny szermiercze ŁKS-u, WKS-u, PKS-u i Pocztowego PW. Nagrody broni zeszłoroczny zwycięzca — PKS. Odbędą się walki na florety, szpady i szable. Zawody prowadzić będzie wielokrotny mistrz Polski kpt. Segda.

W sobotę i niedzielę 24 i 25 bm. odbędzie się w sali przy ul. dr. Sterlinga (N. Targowa) 24 doroczny turniej szermierzy o mistrzostwo DOK IV. Walki odbywać się będą w godz. od 10-ej rano do 14-ej, przyczem zostaną rozegrane **spotkania dla oficerów i podoficerów na** szpady i szable. Dla oficerów walki odbędą się w klasach I-ej i II-ej, zaś dla podoficerów w kategorji fecht mistrzów. Do zawodów zgłosili się najlepsi szermierze okręgu z czołowym szermierzem polskim mistrzem DOK por. Kuźnickim (w grupie oficerskiej) i wielokrotnym mistrzem w grupie podoficerskiej st. sierż Rudnickim.

Program meczu lekkoatletycznego kobiecego Polska — Niemcy, który odbędzie się w dniu 15 lipca wWarszawie, obejmować będzie konkurencje następujące 100 m., 200 m., 80,. płotki wdal, skok, wzwyż, kula, dysk. oszczep, sztafeta 60—75—100—200 mtr.

Jak się dowiadujemy w mistrzostwach bokserskich Polski w dn. 2— 4 marca w Poznaniu wezmą udział prócz Chmielewskiego i Banasiaka, którzy bronić będą tytułów w wadze średniej i lekkiej, następujący pięściarze łódzcy: Gotfried, Spodenkiewicz, Woźniakowski, Taborek, Garncarek, Stahl II, Kłodas i Krenc, Garncarek wyznaczył kpt. ż. zw. ŁOZB dodatkowo, ponieważ Banasiak strenuje do wagi lekkiej i startować będzie w mistrzostwach Polski jako mistrz za rok 1933, natomiast w myśl regulaminu ŁOZB ma prawo pomimo zdobycia przez Banasiaka mistrzostwa okręgu w wadze półśredniej, wyznaczyć na jego miejsce innego reprezentanta Łodzi w tej kategorji. Ekspedycja pięściarzy łódzkich wyjeżdża do Poznania w przyszły piątek pod kier. kpt. zw. p. Sikorskiego oraz w towarzystkie sekundanta Konarzewskiego.

W marcu mają się odbyć w Łodzi dwa sensacyjne międzymiastowe mecze bokserskie: Łódź—Warszawa i Łódź — Poznań. Mecz z Warszawą został przez ŁOZB już zakontraktowany na 18 marca z zastrzeżeniem, że termin ten uległby przesunięciu w razie dojścia do skutku w tym czasie meczu bokserskiego Moskwa—Warszawa. Ponieważ jednak sprawa meczu Warszawa — Moskwa przewleka się, nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż mecz z Łodzią dojdzie definitywnie nie w dn. 18 marca do skutku.

Co do meczu z Poznaniem, to ma się on odbyć w Łodzi o tydzień później t. j. 25 marca. W tej sprawie bawił już w Poznaniu delegat Łodzi a pertraktacje zostaną najprawdopodobniej sfinalizowane ostatecznie w przyszłym tygodniu.

Reważowy mecz Łodzi z Wrocławiem odbędzie się w pierwszych dniach czerwca we Wrocławiu.

Na ogólnem walnem zebraniu Łódzkiego Klubu Motocyklowego Zarząd na 1934 r. ukonstytuował się jak następuje: Prezes — Knapski Bolesław, wiceprezes — Andrzejak Marjan, sekretarz — Szczygielski Florjan, skarbnik — Wrocławski Wacław, kapitan — inż. Czajkowski Stefan, w-kapitan I — Duraj Longin, w-kapitan II — Daszkowski Adam, gospodarz — Kopczyński Stefan.

Członkowie Zarządu: inż. Skusiewicz Tadeusz, Kolczyński Kazimierz, Staroński Mateusz i Szczepański Feliks.

Komisja Rewizyjna: Donadt Edward, Wysocki Michał i Jarzębski Stanisław.

Sąd Honorowy: dr. Dobrowolski Jan, Masłowski Leon i Wróblewski Zygmunt.

Komisja Propagandowa: Szczygielski Florjan, Wróblewski Zygmunt i Abt Kurt.

W drugim dniu narciarskich mistrzostw Europy, odbyła się w Sollefteaa druga część kombinacji norweskiej — konkurs skoków.

W ogólnej punktacji mistrzostwo Europy w biegu złożonym (bieg na 18 klm. + konkurs skoków) zdobył Norweg Hagen, uzyskując 441,9 pkt. Na dalszych trzech miejscach uplasowali się trzej jego rodacy.

Z Polaków pierwszy był Stanisław Marusarz, który zajął w ogólnej klasyfikacji mistrzostwa Europy 7-me miejsce, mając notę 396,6. Drugi z Polaków Bronisław Czech był 13-ty z notą 378,25. Łuszczek zajął 19-te miejsce z notą 350,39, Andrzej Marusarz był 31-szy z notą 320,1.

W konkursie skoków do kombinacji jak i w biegu złożonym jak już podaliśmy, zwyciężył Norweg Hagen. Uzyskał on w skoku 67 mtr., Stanisław Marusarz skoczył w pięknym stylu 60 mtr., Łuszczek 57 mtr.., a Czech 53 mtr.

W klasyfikacji państw zwyciężyła Norwegja przed Finlandją. **Polska zajęła bardzo zaszczytne trzecie miejsce przed Szwecją, Austrją i Niemcami.**

Ogółem w konkursie skoków startowało 45 zawodników.

DRUGIE ELIMINACYJNE ZAWODY SZERMIERCZE PAŃ w Katowicach.

W dniu 18 marca b. r. w Katowicach odbędą się drugie eliminacyjne zawody szermiercze pań we florecie przed mistrzostwami Europy, które odbędą się w czerwcu w Warszawie.

Termin zgłoszeń na zawody te upływa z dniem 5 marca.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13,00; 14,20; 16,30; 17,40; 18,40; 20,55; 21,40.

DO WARSZAWY: 19,30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.

DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9.33; 12,42; 16,07; 19,35; 22,08.

DO KUTNA (Gdyni-Poznania): 1.30; 9,00; 12,57; 16,33; 21,25.

DO WARSZAWY: 2,15; (Łowicz) 7,28; 13,12; 16,13; 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ-WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20,08.

WINSZUJEMY.

Jutro: Maciejowi.

Wschód słońca 6.36

Zachód — 17.02

Długość dnia 10.26

Przybyło dnia 2.42.

Tydzień 8.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 23 lutego. Giełda nieczynna.

Liwerpool, 23 lutego. Loco 6,66; luty 6,35; marzec 6,33; kwiecień 6,32.

Brema, 23 lutego. Loco 14,05; marzec 13,30; maj 13,53; lipiec 13,70.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Kursy dewiz na dzisiejszem zebraniu giełdowem kształtowały się niejednolicie, obroty były dość ożywione.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,85; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 107,50 Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 57,50 Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 68,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 58,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 41,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 52; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 64,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 54,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 49,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 49,75.

AKCJE — COKOLWIEK SŁABSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej było mało ruchliwe; do obrotów oficjalnych doszło 5-ma gatunkami papierów.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 87-86,75; Starachowice 10,40; Haberbusch 38,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 23 lutego. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 14,25—14,75; pszenica 21,00—21,50; mąka pszenna gatunek I —45 proc. luksusowa 34 00—38.00; mąka żytnia I gat. 0 do 55 proc. 24,00—25.00, mąka żytnia razowa 18,00—19,00.

Poznań, 23 lutego. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 17,75—18,25; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,00; razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z work. 32,75—34,50.

DOZORCY DOMOWI PRZECIWKO USTAWIE SCALENIOWEJ.

Na wielkiem zebraniu Dozorców Domowych w sali przy ulicy Urzędniczej nr. 12 odbytem przy udziale około 300 osób, kierownik Związku p. J. Tomaszewski zapoznał zebranych z nowemi ustawami o ubezpieczeniach społecznych. Po ożywionej dyskusji, w której głos zabierali p. Augustyniak Szczepan Miłosz Bolesław, Bartosik Kazimierz i in, została odczytana rezolucja, która zostanie wysłana do Ministerstwa celem wstrzymania nowych ustaw do chwili polepszenia się warunków materjalnych dozorców domowych, gdyż przy obecnych ciężkich warunkach w jakich żyją nie są w możliwości płacić składek na ubezpieczenie społeczne.

WIELKI ODCZYT POLSKIEJ YMCA.

o wyprawie na wyspę Niedźwiedzią.

W najbliższą sobotę, t. j. dnia 24 lutego, godzinie 19-ej na zaproszenie Polskiej YMCA w Łodzi inż. Czesław Centkiewicz z Warszawy, uczestnik ekspedycji na wyspę Niedźwiedzią, wygłosi odczyt p. t. „Polska wyprawa polarna".

Odczyt ten, ilustrowany przezroczami, odbędzie się w pięknej sali Domu Śpiewaków przy ulicy 11-go Listopada 21.

Na pół godziny przed odczytem wystąpi orkiestra symfoniczna Polskiej YMCA.

Chcąc uniknąć natłoku przy kasie biletowej sekretarjat YMCA Piotrkowska 86, front (III-e piętro) w godz. od 10-ej—13-ej i od 17—21-ej sprzedaje już bilety w cenie zł. 1 — gr. 45 i dla młodzieży szkolnej po gr. 31.

RODZINA RADJOWA W ZGIERZU.

Zarząd oddziału w Zgierzu Łódzkiej Rodziny Radjowej podaje do wiadomości Wszystkim Swoim Członkom i Sympatykom, że w niedzielę dnia 25 lutego o godzinie 4-ej popoł. w sali Rady Miejskiej (Magistrat) odbędzie się doroczne walne zgromadzenie.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kobiety i interesy.
Teatr Popularny — Orzeszna noc.
Tabarin — Dancing i występy artystyczne.
Adria — Pośrednik miłości
Capitol — Zaledwie wczoraj.
Casino — W twoich ramionach
Corso — I. Robinson Crusoe. II. Jeździec bez trwogi.
Czary — Sprawca nieznany.
Grand-Kino — Wielka Księżna Aleksandra.
Ludowy — I. Człowiek, który zabił. II. Ponad śnieg.
Metro — Pośrednik miłości.
Muza — Zakazana melodja.
Oświatowy — Pieśń nad pieśniami
Palace — Niewidzialny człowiek.
Przedwiośnie — Kawalkada.
Rakieta — Bunt młodzieży.
Roxy — Tunel.
Sztuka — Dziś żyjemy.
Zachęta — I. Jego ekscelencja subiekt, II Czerwony ślad.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa śliwkowa z łazankami, rybo smażona, strudel z jabłkami.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

KINO DŹWIĘKOWE CZARY

Dziś dawno zapowiadana sensacyjna premjera Pierwszy raz w Łodzi. Przebój najnowszej produkcji „Paramountu" 34 r. Arcyfilm osnuty na tle amerykańskiego procesu Gorgonowej p. t. „SPRAWCA NIEZNANY" Dramat zagadkowego morderstwa zrealizowany na podstawie prawdziwego procesu w Ameryce identycznego z sprawą Gorgonowej. Film zrealizowany przy współudziale wybitnych fachowców w dziedzinie kryminalistyki.

W rolach głównych: Frances Dee, Jean Hersholt i Wynne Gibson

Nadprogramy: 1. Tyg. dźwiękowy 2. Kom. rysunkowa „A to pan zna?". Początek seansów o godz. 4-ej. Na pierwszy seans miejsca od 54 gr.

DOKTOR KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI
Specjal. chorób wenerycznych i skórnych
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 3 — 4 i od 8 — 9 wiecz. w niedz. i święta od 10 — 1 po poł.

DR. MED. NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Przyjmuje od 8 do 1 i od 5 do 9 pp
W niedziele i święta od 9—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED. S. KRYŃSKA
Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 10.30 — 12 i od 3 — 4 popoł.
W niedziele i święta od 3 — 4 pp.
SIENKIEWICZA 34
telef. 149-10.

Dr. med. R. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8
w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
Ceny lecznic.

Doktór REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie niemocy płciowej.
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 1.

Lecznica Piotrkowska 294
przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach 2 razy dziennie
otwarta od 11-ej. rano do 8-ej wiecz.
Porada 3 złote.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Dr med. L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 3—10 rano i od 5—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.
Ceny lecznicowe.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21-ej wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym
Czas przyjazdu godzina 1.30 Cena zł. 3.40.

422 dolary kosztuje podróż
NAOKOŁO ŚWIATA.

Światowy kryzys gospodarczy wywarł ujemny wpływ między innemi również na komunikację okrętową. Nie tak dawno krążyły w prasie europejskiej ilustracje, przedstawiające porty angielskie i francuskie, przepełnione bezczynnie stojącemi okrętami towarowemi. Wiele poważnych film transportowych musiało ogłosić bankructwo, a te które pozostały, z trudem

unikają likwidacji.

Jeszcze większy kryzys przeżywają w ostatnich latach pasażerskie linje okrętowe.

Skończyły się dawno te czasy, gdy podróżni wykupywali wszystkie miejsca w pierwszej klasie i gdy apartamenta i salony luksusowych okrętów rozbrzmiewały echem beztroskiej zabawy w czasie podróży. Szczególnie przytem uwzględnić należy linje okrętowe obsługujące przestrzenie Oceanu Spokojnego. Jeszcze przed kilku laty wycieczki jedno czy kilkutygodniowe bogatych Amerykanów na wyspy morza południowego, do Australji, Filipin, Japonji lub Chin,

były zwykłą rozrywką.

Poza tem amerykańskie i japońskie biura podróży organizowały wycieczki („around the world" dookoła świata, cieszące się nadzwyczajnem powodzeniem.

W r. 1931 za tysiąc dziesięć dolarów, a w r. 1932 za 670 dolarów można było objechać świat, zwiedzając miejscowości, zasługujące na uwagę „globtrottera". Od r. 1932 zaczęła się zmniejszać liczba podróżnych. To też towarzystwa okrętowe, rozporządzające

olbrzymim kapitałem,

starały się uprzyjemnić swoim klientom podróż morską. Podróżny korzystał z komfortu, jaki można znaleźć tylko w luksusowych hotelach. Bilet pierwszej klasy wprowadzał do apartamentów, balwialni dla dzieci, basenów, kortów tennisowych, sal gimnastycznych, bibljotek i zapewniał korzystanie z pierwszorzędnej kuchni podczas podróży morskiej. Na wielkich okrętach japońskich, jak „Asama Maru" i „Chichibu Maru", zaprowadzono nawet krótkofalowe stacje radjowe i uruchomiono kinoteatry. Niestety i te środki zawiodły. Liczba pasażerów topniała w dalszym ciągu. Postanowiono więc ostatecznie uciec się do starego sposobu:

obniżyć do minimum ceny.

Na konferencji odbytej w ub. miesiącu w Tokjo, w której wzięli udział przedstawiciele towarzystw okrętowych, oraz biur podróży amerykańskich i japońskich obliczono, że ceny biletów naokoło świata można obniżyć

do 422 dolarów.

Są to bilety turystyczne, które jednak zapewniają podróżującemu wszelkie wygody. Cała trasa, wynosząca z Nowego Yorku, jako miejsca wyjazdu, 23,961 mil ang. (mila ang. wynosi przeszło 1.523 mtr.), biegnie tak jak poprzednio do San Francisco (z N. Yorku 3.211 mil), Jokohamy (5.499 mil), Londynu przez Suez (12.160 mil) i z Southampton do Nowego Yorku 3.091 mil. Pasażer, wysiadający na ląd, ma zapewnione przejazdy autokarami, pobyt w hotelach, opłaty widowiskowe i udogodnienia paszportowe. Organizatorzy wycieczek „around the world" przypuszczają, że zniżka ta ożywi znowu ruch na linjach okrętowych. Rzeczywiście podróż dookoła świata za cenę 2.500 złotych może niejednego zachęcić. Tylko wielu musi się poważnie nad jednem zagadnieniem zastanowić: skąd wziąć 2.500 złotych?

Przecięty okręt.

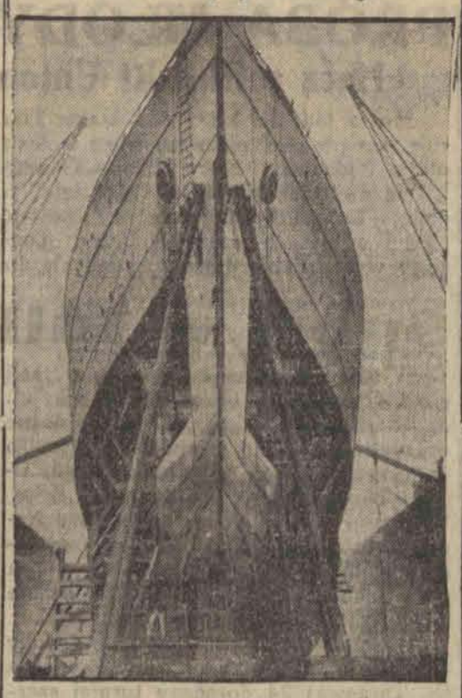

Holenderski okręt „Indrapoera" został w doku w Rotterdamie przecięty na dwie części.

DOBRE RADY DLA STARUSZKÓW.
Trzeba z młodymi naprzód iść...

Pewna 84-letnia Angielka napisała obecnie pierwszą w swojem długiem życiu książkę. Książka ta nosi tytuł „Ku starości" i jest właściwie podręcznikiem dla staruszków, zbiorem rad, co mają robić,

aby się nie starzeć.

Nie myślcie, że chodzi tu o jakieś rady natury kosmetycznej. Nie, starej damie chodzi o młodość ducha. Uważa, że kto nie czuje się starcem, tego i młodzi nie uważają za starca.

„Nieomylne znaki starości, to zdziwienie spowodu nowej mody, narzekanie na nowoczesną literaturę i krytykowanie zbyt śmiałego postępu" — twierdzi staruszka. Zachwyca się ona młodem pokoleniem, chwaląc je za jego

„szczerość, śmiałość i niezależność".

— Nie mogę znieść — pisze — oskarżeń, jakie rzucają na głowy teraźniejszej młodzieży, tylko za to, że nie hołduje tradycji i obyczajom przyszłości.

Słowem, „trzeba z młodymi naprzód iść", — parafrazując hasło Asnyka.

Wzruszający list porzuconej kobiety.
Niezwykły konkurs w Paryżu.

Niezwykle oryginalny konkurs urządził pewien kobiecy klub w Paryżu „Mon-Club". Jest to konkurs na najpiękniejszy list miłosny. Spośród nadesłanych 80 listów, jury, na którego czele stanął znany, totumfacki paryski. Mauricy de Waleffe, wybrało 10 najpiękniejszych, które będą odczytane przez wybitne aktorki na specjalnie w tym celu urządzonym wieczorze.

Przewodniczący „jury" ogłosił w „Paris Midi" uwagi, jakie mu się nasunęły po przeczytaniu tylu listów.

Pisze on, że rzecz dziwna, ale prawie wszystkie listy, nadesłane na ten konkurs, są listami niewolniczemi. Wykrzyknikami: „Mój ubóstwiany", „Mój ukochany", „Moje wszystko" — są na porządku dziennym i wyrażają ekstazę

zwyciężonej wobec zwycięzcy.

Waleffe sądzi że ten rys pokory kobiet wobec ukochanych mężczyzn jest rysem czysto francuskim, że gdyby przed nim leżało 80 listów kobiet północy, czy Amerykanek, ton tych listów byłby całkiem odmienny.

Jeden z 10 wyróżnionych listów pisała kochająca wciąż jeszcze żona, którą mąż porzucił dla innej. W liście tym życzy mu szczęścia w nowym związku i wyraża nadzieję, że los sprowadzi go jeszcze spowrotem do domu rodzinnego, do niej i do dzieci: „Tymczasem, nie skarżę się. Dałeś mi tak wiele szczęścia, że będę żyła jego wspomnieniami i zawsze pozostanę

jeszcze twoją dłużniczką".

Inny list pisze żona męża, zamieszanego w podejrzaną sprawę. Wierzy ona w ukochanego i nie chce dać wiary w to, co mówią o jego przestępstwach. „Wiedz, że nie wątpię o Tobie na chwilę. Jestem pewna, że prawda i Twoja niewinność wyjdą najaw. Wierzę w Ciebie niewzruszenie".

List ten przypomina żonę burmistrza Bayonny Garat, zamieszanego ostatnio w sprawę Stawiskiego; pani Garat powiedziała do adwokata: — „Proszę, niech pan powie mężowi, że kocham go więcej, niż kiedykolwiek".

Wzruszający jest list kobiety, która „znalazła pierwszy siwy włos". Kobieta 35-letnia, której przyjaciel ma lat 25, pisze do niego **list pożegnalny.** Kocha go po dawnemu ale ów siwy włos przypomniał jej różnicę wieku. Woli odejść sama, niż żeby później on to miał uczynić.

W każdym razie, Waleffe stwierdza, że z 80 nadesłanych listów każdy odzwierciadla inny świat, który prawie zawsze jest światem dramatu miłosnego kobiety.

Czy można łatwo zgasić
„pożądanie papierosa?"
Trzy opinje autorytetów.

Niejeden namiętny palacz, zestawiając swój skromny budżet domowy, z troską stwierdza, że jednak to puszczanie z dymem ziela tytoniowego, jest przyjemnością — jak na dzisiejszy czas

bardzo kosztowna.

To też ten i ów zastanawia się, nad możnością i sposobami zarzucenia tego acz przyjemnego i niewinnego, lecz „idące go w pieniądz" nałogu.

W kwestji tej jak pisze jedna z gazet zagranicznych — zwrócono się do trzech wybitnych autorytetów medycznych i, jak zwykle w takich wypadkach bywa, otrzymano trzy całkiem sprzeczne z sobą odpowiedzi.

Autorytet Nr. 1, powiada: dla odzwyczajenia od palenia zalecane bywają różne medykamenty n. p. czteroprocentowy rozczyn lapisu

do płókania ust.

Po takim zabiegu, dym tytoniowy nabiera nieprzyjemnego smaku. Takie sposoby uważam jednak za niecelowe. Według mojego doświadczenia, nawet zagorzali palacze mogą być z namiętności tytoniowej wyleczeni, przez prosty,

energiczny akt woli.

Trzeba sobie powiedzieć: od takiej a takiej daty przestaję palić; przyczem zaleca się datę rozpoczęcia abstynencji tytoniowej wyznaczyć na dzień, w którym przewidziana jest jaka inna jeszcze zmiana zwykłego, trybu życia n. p. rozpoczęcie urlopu, podróży, święto uroczyste, zmiana zajęcia, ważne wydarzenie rodzinne, choroba i t. p. W takim związku, odzwyczajenie od palenia dokonać się może z większą łatwością.

A teraz posłuchajmy, co mówi autorytet Nr. 2: Jeżeli chodzi o środek mający spowodować palacza do zarzucenia palenia tytoniu, to powiem otwarcie: środek taki nie istnieje. Musimy się raczej zapytać: w jakich okolicznościach dany osobnik

nabył tę namiętność?

Dlaczego nie jest w możności pozbycia się jej? Bowiem inaczej przedstawia się kwestja, jeżeli mamy do czynienia z człowiekiem poddającym się łatwo każdemu impulsowi i znów inaczej gdy chodzi o osobnika, który narkotyzuje się nikotyną dla przezwyciężenia jakiegoś psychicznego konfliktu, lub też chce zwiększyć swe napięcie umysłowe dla wykonania jakiejś wyczerpującej pracy. W zależności od tych powodów, stosowany być winien odpowiedni rodzaj kuracji, a więc bądź to oddziaływanie psychiczne, bądź też zastosowanie pewnych preparatów mentolowych, pseudo-papierosów, lapisowanie gardła i t. p. Skoro tylko uda się „przetrzymać" dni kilka, to „pożądanie papierosa", jak uczy doświadczenie,

w znacznej mierze ustępuje.

A teraz ma głos autorytet. No. 3: który jak przyznaje, jest sam namiętnym palaczem: Należy rozróżnić dwie kategorje palaczy, mianowicie takich, którzy dym wchłaniają w usta i go potem wypuszczają, oraz takich, którzy się dymem „zaciągają". Podczas gdy pierwszych można stosunkowo łatwo odzwyczaić od nałogu palenia, to z „pacjentami" kategorji drugiej, do których ja sam należę, sprawa przedstawia się

znacznie trudniej.

Sam z sobą robiłem w tym względzie wszelkie możliwe doświadczenia i stosowałem najrozmaitsze środki — wszystko bez wyniku! Bardzo się mylą ci, którzy twierdzą, że po kilku dniach abstynencji, namiętność sama zanika; natomiast faktem jest że rzecz ma się wręcz przeciwnie. Ja osobiście, walcząc całym wysiłkiem woli, zdołałem pokonać szatana namiętności — na trzy dni potem pożądanie palenia stało się tak męczącem, że, dając za wygraną —

zapaliłem papierosa!

I odtąd znów znajduję się w szeregach palaczy i nie palę tylko wtenczas, gdy jestem obłożnie chory. Stąd też wnioskuję, że twierdzenie, jakoby palacza „zaciągającego się", można było odzwyczaić od palenia, jest dowolne i nie oparte na realnych faktach.

Powieki za 10 tysięcy franków
Ciekawy proces w Paryżu.

Paryski sąd przystąpił do rozpatrywania skargi doktora Heleny Edderis, specjalistki chirurgji kosmetycznej, przeciwko znanej artystce Cecile Sorel, vel hrabiny de Seqoure.

Właścicielka instytutu piękności żąda

dopłaty 10 tysięcy franków

za dokonany zabieg chirurgiczny.

W lipcu ubiegłego roku Cecile Sorel, opuściwszy scenę „Comedie Francaise", przeszła do teatru „Casino de Paris", gdzie obecnie gra główną rolę w rewji. Przed przyjęciem tej roli, artystka zwróciła się do jednego ze znanych rzeźbiarzy — znawców z zapytaniem czy twarz jej, jak i figura odpowiadają jej przyszłej roli. Rzeźbiarz orzekł, iż wszystko jest w porządku za wyjątkiem

powiek artystki.

To też za jego radą gwiazda sceniczna zwróciła się do mistrzyni kosmetyki chirurgicznej, wspomnianej dr. Edderis. Ta ostatnia podjęła się dokonania niezbędnej, według jej zdania operacji, żądając 10 tysięcy franków. Hrabina zapłaciła tytułem zadatku połowę tej sumy, zaś reszta honorarjum miała być uiszczona

po skończonym zabiegu.

Jednak po operacji artystka zamiast pieniędzy przysłała pani Edderis pismo wyrażające jej swoją wdzięczność.

Adwokat Renouard, występujący w imieniu powódki, oświadczył na przewodzie sądowym, że jego klientka nie może się zadowolić pustemi słowami i autografem autorki listu. Natomiast adwokat przeciwnej strony kategorycznie zaprzeczał, jakoby operacja była konieczna.

Wobec takiego stanu rzeczy, sąd sprawę odroczył, dla powołania ekspertów.

J. K.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Marsz głodowy do Londynu.

Ze wszystkich stron Anglji udają się grupy bezrobotnych do Londynu, celem żądania pracy.

Radjo — najstraszniejsza broń przyszłej wojny.
FALE ŚMIERCI.

Lekarze angielscy stwierdzili, że bakterje wydzielają z siebie promienie. Jak ustalono promieniujące bakterje wysyłają fale i drganie o pewnej określonej częstotliwości. Drgania te spróbowano nadać przez zwykły radjowy aparat nadawczy. Skutki tego doświadczenia okazały się wręcz niezwykłe: osoby poddane działaniu tych fal radjowych

zostały zakażone!

U szeregu lekarzy, którzy dobrowolnie poddali się temu doświadczeniu stwierdzono już po kilkunastu minutach chorobliwe objawy.

Dalsze doświadczenia, jak pisze angielski „Sunday Dispotch" wykazały, że wszelkie fale bakteryj można nadawać zapomocą specjalnej aparatury nadawczej. Zapomocą takich promieni zdołano również zniszczyć zboże i artykuły żywnościowe. Zdaniem prof. Nevella można będzie w razie wojny nadać przez radjo

jakąkolwiek zaraźliwą chorobę,

by bezzwłocznie unieszkodliwić cały kraj nieprzyjacielski i jego armję. Żadna maska gazowa nic tu nie pomoże jedynie kontrpromieniowanie na tej samej fali, dokonane przez radjo atakowane go państwa.

W Londynie zastosowana już w zeszłym roku radjo w walce ze szczurami które stanowiły doniedawna plagę tego miasta. Zostały one doszczętnie wytępione dzięki „szczurzej fali", która działała **przez cały miesiąc.**

O ile promienie śmierci mogą się okazać zabójcze w czasie wojny i zmienić całkowicie dotychczasowy jej charakter o tyle w okresie pokoju mogłyby oddać olbrzymie usługi ludzkości zastosowane w lecznictwie do niszczenia chorobotwórczych zarazków.

PODSŁUCHANE.

ZŁOŚLIWOŚĆ.

— Zaledwie kwadrans byłem na polowaniu, a już leżał przede mną zając.

— Tak? Czy wśród zajęcy zdarzają się też samobójcy?

W BARZE.

— Dlaczego tak nagle się zrywasz i chcesz odejść?

— Moja żona telefonowała.

— Czy w domu zdarzył się wypadek?

— Nie, ale żona powiedziała: Albo wrócisz natychmiast albo też ja tam przyjdę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.